

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

11. posiedzenia, 1. sesji VIII. peryodu Sejmu galicyjskiego
z dnia 5. lipca 1902.

T R E Ś Ć.

- Urlopy pp. Jaworskiego Apol. i Starzyńskiego.
- Pismo c. k. sądu w Bielsku o zezwolenie na ściganie karno sądowe p. Stojałowskiego.
- Spis petycyj. Głos p. Ostapczuka na poparcie poszczególnych petycyj.
- Wniosek p. Stojałowskiego o założenie szkoły przemysłowej sukienniczej w Biale.
- Interpelacya p. Cieńskiego w sprawie przewozu na Dniestrze w Uścieczku.
- Interpelacya p. Jabłońskiego w sprawie sprzedaży napojów spirytusowych w naczyniach zamkniętych.
- Interpelacya p. Krempy w sprawie niewypłacenia odszkodowań za nierogaciznę, wybitą w Żabnie z powodu zarazy.
- Interpelacya p. Szpondra w sprawie wykonywania ustawy o pijaństwie.
- Interpelacya p. Bednarskiego o napis »Neumarkt« na stacyi kolejowej w Nowym Targu.
- Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o krajowej szkole gospodarstwa lasowego za r. 1900/901.
- Wybór uzupełniający jednego członka Komisji wodnej.
- Sprawozdanie Komisji administracyjnej o wniosku p. Rozwadowskiego z petycji Wydziału Rady pow. w Tarnobrzegu w sprawie utworzenia posad geometrów przy każdym sądzie powiatowym. Dodatkowe głosowanie i przyjęcie wniosku Komisji.
- Pierwsze czytanie wniosku posła Rottera w sprawie reformy szkół średnich.
- Pierwsze czytanie wniosku posła Baworowskiego w przedmiocie poboru i przymusowego ściągania podatków.
- Pierwsze czytanie wniosku posła Merunowicza w sprawie uregulowania spraw wychodźstwa z kraju.
- Sprawozdanie Komisji drogowej z petycji powiatu Rzeszowskiego w sprawie przyznania subwencji dla drogi I. klasy od granicy powiatu Łańcuckiego przez Wisłok do drogi krajowej w Nowej Wsi. Uchwała wniosku Komisji.
- Sprawozdanie Komisji gminnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie w celu gminy Załubińcze, powiatu Nowosądeckiego, do gminy miasta Nowego Sącza. Uchwała wniosku Komisji.
- Sprawozdanie Komisji sanitarnej o sprawozdaniu z czynności Dep. V. Wydziału krajowego i o wniosku p. Marsa w sprawie gospodarki funduszami na cele sanitarne. Uchwała wniosku Komisji.
- Sprawozdanie Komisji sanitarnej z petycji p. Anastazy Piotrowskiej o uwolnienie od zapłacenia kosztów leczenia jej syna w szpitalu Kulparkowskim. Uchwała wniosku Komisji.
- Sprawozdanie Komisji budżetowej o wniosku Wydziału krajowego co do udzielenia zasiłku z funduszu krajowego na założenie wodociągu

w gminie Wyspa pow. Rohatyn. Uchwała wniosku Komisji.

Sprawozdanie Komisji budżetowej o wniosku posłów Huryka i Barabasza, względem przyspieszenia regulacji rzeki Byszczy. Uchwała wniosku Komisji.

Sprawozdanie Komisji sanitarnej z petycji prof. dr Pieniążka o przeniesienie kliniki laryngologicznej do innego budynku. Uchwała wniosku Komisji.

Sprawozdanie Komisji gospodarstwa krajowego o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie tępienia pomoru świń i zapobieganiu szerzeniu się tej zgrazy. Głosy pp. Komisarza rządowego, Stojalowskiego, Stapińskiego, Pilata, ponownie Komisarza rządowego, Huryka, Szajera i sprawozdawcy Brykczyńskiego. Rozprawa szczegółowa. Odroczenie uchwały.

Sprawozdanie Komisji budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie elektrycznego oświetlenia gmachu sejmowego. Głosy pp. Michalskiego, rektora Dzieślewskiego, Tomaszewskiego, Pilata, ponownie Dzieślewskiego i sprawozdawcy Skałkowskiego. Brak kompletu w Izbie.

Interpelacya p. Stapińskiego w sprawie gospodarki gminnej w Budzanowie.

Porządek dzienny 12. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godz. 11. min. 25 przed południem.

Przewodniczący JE. Andrzej hr. Potocki, Marszałek krajowy.

Sekretarze pp. Mieczysław Urbański, Kazimierz ks. Lubomirski, hr. Mycielski, ks. Bohaczewski.

Ze strony c. k. Rządu: c. k. Radca dworu Włodzimierz hr. Łoś c. k. komisarz rządowy.

Obecnich posłów 141.

Marszałek. Sejm w komplecie. Otwieram posiedzenie. Protokół z IX. posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu żadnego zarzutu. Protokół z X. posiedzenia jest złożony w biurze marszałkowskiej do przejrzenia.

O urlop do końca sesji proszą pp. posłowie Jaworski Apolinary i Starzyński.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z udzieleniem urlopów, zechce rękę podnieść. (Większość). Urlop udzielone.

Wniesiony został protest przeciw wyborowi p. Mazikiewicza. Protest ten odstąpię Wydziałowi krajowemu.

Otrzymałem pismo sądu powiatowego w Bielsku w sprawie wydania ks. Stojalowskiego.

Proszę p. sekretarza o odczytanie tego pisma.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

Hoher Landtag!

Auf Grund der an das hiesige k. k. Bezirksgericht am 17. April 1902 eingelangten Anzeige des k. k. Landes-Gendarmerie-Commandos Nr. 5 zu Bochnia wurden über Antrag der k. k. Staatsanwaltschaft in Teschen im Sinne des § 88. St. P. O. Vorerhebungen zu dem Zwecke geführt, um die nöthigen Anhaltspunkte für die Veranlassung des Strafverfahrens wider eine bestimmte Person oder für die Zurücklegung der Anzeige zu erlangen.

Diese Voreerhebungen hatten nachstehendes Resultat: In der Nr. 14 der in Bielitz herausgegebenen und gedruckten Zeitschrift „Wieniec-Pszczółka“ erschien am 6. April 1902 unter der Spitzmarke „Zualazł się złoty łańcuszek“ ein Artikel, in welchem der kk Postenfürher Anton Jaroch aus Niepołomice beschuldigt wurde, er habe eine goldene Kette die angeblich von ihrem Besitzer gestohlen worden sein soll, confiscirt und sodann bei Versteigerung derselben für geringes Geld für sich angekauft.

Durch Veröfentlichung dieses Artikels hat sich der Herr Landtagsabgeordnete P. Stanislaus Stojalowski als Herausgeber und Verantwortlicher Redaktör der Zeitschrift „Wieniec-Pszczółka“ des Vergehens nach §. 487 St. G. resp. Art. V. des Gesetzes vom 17. December 1862 Nr. 8 R. G. Bl. resp. des Art. III. des Gesetzes vom 15. October 1868 Nr. 142 R. G. Bl. verdächtig gemacht.

Nachdem Herr P. Stanislaus Stojalowski, Landtagsabgeordneter ist, werdeu zufolge Antrages der kk. Staatsanwaltschaft in Teschen die Akten gemäss § 83 St. P. O. mit dem Ersuchen vorgelegt:

Das hohe Haus wolle die Zustimmung zur Verfolgung des Herrn Landtagsabgeordneten P. Stanislaus Stojalowski geben.

K. k. Bezirksgericht Bielitz

Abth. V. am 30. Juni 1902^a.

Pod względem formalnym wnoszę odesłanie tego pisma do komisji prawniczej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Proszę p. sekretarza o odczytanie spisu petycyi.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta spis petycyi wniesionych po dzień 5. lipca 1901).

890. L. s. 1314. Kokoszyński Franciszek w Woli krzywieckiej p. p. Kozłowskiego o zapomogę — do kom. budżetowej.

891. L. s. 1315. Gmina Berezowica mała p. p. Ostapczuka o zasiłek na budowę cerkwi — do Wydziału krajowego.

Marszałek. Do poparcia tej petycyi udzielam głosu p. Ostapczukowi.

P. **Ostapczuk.** Hromada Berezowycia mała wnesła prośbu do Sojmu o pidmohu na budowu cerkwy. Pozajak ta hromada je duże czyslenna, a po druhe szczo oma je, można skazaty bidna tak, szczo ne je w syli własnymi fondamy pobudowaty sobi cerkwy. Pro toje prosyt, szczo by Wydił krajewyj zwoływ łaskawo prychyłyty sia do jej prośby i udiływ jej zapomohy.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta dalszy spis petycyi).

892. L. s. 1316. Gmina m. Zbaraża p. t. p. o darowanie pożyczki, zaciągniętej z funduszu krajowego na budowę szkoły — do Wydziału krajowego.

Marszałek. Do poparcia tej petycyi udzielam głosu p. Ostapczukowi.

P. **Ostapczuk.** Petycyja teper widczytana je hromady mista Zbaraża. Misto Zbaraż do teper ne posidaje budynku szkolnoho i mistyt' swoi dity w wynajmnych budynkach newyhidnych i ne widpowidnych a prytim duże wysoko oplaczuwan ch. Ja sam znaju, szczo hromada ta płatyła do 6000 koron roczno czynszu. Otoż pered kilku latamy hromada zadumała pobudowaty sobi budynek szkolnyj i znajszła w kińcy plac budowlanyj ałe były tam taki trudnosity, szczo ne można buło tam budowaty, bo to buw plac tak zwanyj farnyj i ludnist mista Zbaraża ne pozwołyła tam budowaty a nawet mohło było z toho powodu pryjty do proływu krowy. Otoż za poradoju JE. p. Namistnyka zrezyhnuwała hromada z toho placu i w kińcy znajszła inszyj plac, za kotryj zapłatyła 12.000 koron i piśła wymohiw włastej wyższych, prystupyla do budowy.

Budowa mała kosztuwaty 12.000 koron ałe pokazalo sia, szczo bude szcze bilsze ko-

sztowaty. Otoż hromada mista Zbaraża maje dawnijzy dowhy, kotri zatiahnuła na budowu riźni a potom płatyła za wynajem budynkiw na szkołu. Z sich wzhladiw prosyt' ona o pidpomohu. Rada szkilna krajewa uchwałyła wże szczoś, ałe to ne wystarczaje i dlatoho wnesła petycju do Wysokocho Sojmu, dla kotroi proszu o wzhlady Wysokocho Wydiłu krajewoho, do kotroho proszu petycju tuju wi-dosłaty.

Marszałek. Tak się też stało.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta dalszy spis petycyi):

893. L. s. 1317. Gmina Kurniki ad Iwanczany pow. Zbaraż p. t. p. o wynagrodzenie za roboty przy drodze Tarnopol-Brody — do kom. drogowej.

894. L. s. 1318. Towarzystwo „Zorja“ w Przemysłu p. p. Korola o zapomogę — do Wydziału krajowego.

895. L. s. 1319. Ruszczyńska Stanisława nauczycielka w Głuchowie p. p. Wincetego Kraińskiego o policzenie lat służby — do kom. szkolnej.

896. L. s. 1320. Gojaniuk Teodor emer. nauczyciel w Ispasie p. p. Barwińskiego o policzenie 2 lat i 3 miesięcy do emerytury — do kom. szkolnej.

897. L. s. 1321. Koło c. k. Konserwatorów Galicyi wschodniej we Lwowie p. p. E. Michałowskiego o subwencyę na restauracyę sal w zamku Oleskim — do Wydziału krajowego.

898. L. s. 1322. Towarzystwo gimnast. „Sokół“ w Stryju p. p. Fruchtmanna o subwencyę na budowę Sokolni — do Wydziału krajowego.

899. L. s. 1323. Paszkowska-Armołowiczowa Ksawera, w Krakowie p. p. Paszkowskiego o podwyższenie dodatku na wychowanie dzieci — do Wydziału krajowego.

900. L. s. 1324. Zakład naukowo-wychowawczy pod kierownictwem Zgromadzenia Rodziny Maryi w Łomnie pow. Turka p. p. Głidziuka o subwencyę na restauracyę budynków zakładowych — do Wydziału krajowego.

901. L. s. 1325. Zajac Andrzej, b. laborant w Zakładzie rolnicznym w Dublanach p. p. Merunowicza o emeryturę — do Wydziału krajowego.

902. L. s. 1327. Orlik Kazimierz b. gajowy w Czernichowie p. p. Szpondra o zapomogę — do Wydziału krajowego.

903. L. s. 1328. Ochronka pod Zarządem SS. Służebniczek w Peczeniżynie p. p. Mandyczewskiego o zapomogę — do Wydziału krajowego.
904. L. s. 1329. Towarzystwo literackie im. A. Mickiewicza we Lwowie p. p. Pilata o subwencję — do Wydziału krajowego.
905. L. s. 1330. Gmina Kluszkowce pow. N. Targ p. p. Bednarskiego o regulację dzikiego potoku „Luban“ — do kom. gospodarczej.
906. L. s. 1331. Wydział powiatowy w Now. Targu p. t. p. o zaprowadzenie przymusowej asekuracji od ognia — do kom. administracyjnej.
907. L. s. 1332. Ten sam p. t. p. o zalesienie gołych gór i nieużytków w całym kraju — do kom. gospodarstwa krajowego.
908. L. s. 1333. Wydział powiatowy w Grybowie p. p. Huzę o zaprowadzenie przymusowej asekuracji od ognia — do kom. administracyjnej.
909. L. s. 1334. Ten sam p. t. p. o zalesienie gołych gór i nieużytków w kraju — do komisji gospodarstwa krajowego.
910. L. s. 1335. Towarzystwo im. Jana Kiłińskiego we Lwowie p. p. Michalskiego o subwencję — do Wydziału krajowego.
911. L. s. 1336. Pollo Leopoldyna b. nauczycielka we Lwowie p. p. Czartoryskiego o emeryturę — do kom. szkolnej.
912. L. s. 1337. Domosławska Janina, wdowa po nauczycielu lud. w Sanoku p. p. Żardeckiego o dodatek na wychowanie dzieci — do kom. szkolnej.
913. L. s. 1338. Janiszewski Waleryan emer. nauczyciel w Lubaczowie p. p. Jana Gnoińskiego o podwyższenie emerytury — do kom. szkolnej.
914. L. s. 1339. Droźnicy dróg krajowych p. p. Brykczyńskiego o podwyższenie płacy — do Wydziału krajowego.
915. L. s. 1340. Rozumiłowski Michał, emer. nauczyciel ludowy w Samborze p. p. Tomaszewskiego o zapomogę — do Wydziału krajowego.
916. L. s. 1357. Gmina Szczepańcowa pow. Krosno p. p. Gorayskiego o regulację rzeki Jasiółki — do kom. gospodarstwa krajowego.
917. L. s. 1358. Oskardówna Helena, nauczycielka w N. Sączu p. p. Szpondra o policzenie 4 lat służby — do komisji szkolnej.
918. L. s. 1360. Wydział powiatowy w Lisku p. p. Starucha o subwencję na regulację rzeki Olszaniczki w gminie Uherce — do Wydziału krajowego.
919. L. s. 1361. Obmiński Tadeusz, architekt i asystent Politechniki we Lwowie p. p. Dzieślewskiego o subwencję na wykonywanie zdjęć kraj. zabytków architektury — do Wydziału krajowego.
920. L. s. 1368. Wydział powiatowy w Kosowie p. p. Zaleskiego o subwencję na budowę mostu nad Czeremuszem — do Wydziału krajowego.

Marszałek. Proszę o odczytanie wniosku.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

Wniosek

p. Stojałowskiego.

Wysoki Sejm uchwali:

Sejm poleca Komisji przemysłowej, aby poczyniła wszystko, co należy, celem założenia szkoły przemysłowej sukieniczej w Białej — w jaknajkrótszym czasie.

We Lwowie, d. 5. lipca 1902.

Wnioskodawca:
Stojałowski w. r.

Kramarczyk, Żardecki, Szwed, Potoczek, Wilczkiewicz, Krementowski, Barwiński, Korol, Bohaczewski, Barabasz, Staruch, Ostapczuk, Hurryk, Szajer, Skołyżewski.

Marszałek. Wniosek ten umieszczę na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń.

Proszę o odczytanie interpelacji.

Sekretarz p. Lubomirski (czyta):

Interpelacja

do c. k. Rządu.

Gościniec rządowy, prowadzący przez Podole, Pokucie na Węgry, przecina Dniestr w powiatach Zaleszczyki, Horodenka w miejscowościach Uściczko - Siemiankowce. Przewóz w tem miejscu jest w rękach prywatnych, z tego powodu komunikacja i bezpieczeństwo daje wiele do życzenia, Komunikacja bywa często przerwana bez żadnej słusznej przyczyny, bo dzierżawcy przewozu nie chcą lub nie mogą przewóz taki porządniej i jak należy urządzić.

Jakie stąd niedogodności i straty ponoszą mieszkańcy bliższej i dalszej okolicy,

łatwo zrozumieć, jeżeli zważymy, że znaczna część ruchu handlowego koncentruje się na tym gościńcu, gdzie najbliższy przejazd po mostach jest dopiero poniżej o mil kilka w Zaleszczykach, a w górze w Niżniowie o mil kilkanaście. Wobec taryf kolejowych nawet na drogach równoległych z kolejami, transporta wszelkie odbywają się przeważnie wozami.

Gdy prócz tego często zdarza się, że ze słabej lichej liny woda prom porywa, wtedy po parę tygodni, a nawet i parę miesięcy nie ma żadnej przeprawy.

Od wielu lat powiaty i gminy robią starania, ażeby te anormalne stosunki ustały, ażeby Rząd zaprowadził swój przewóz dla dobra i bezpieczeństwa ludności znacznej części kraju.

Sprawa ta ma już w fascykułe przewozu uściańskiego, mnóstwo podań, odezów, pism i reskryptów.

Sprawa ta miała uznanie i przyrzeczenie poparcia co najmniej trzech Marszałków kraju i trzech Namiestników, ale dotąd przewóz na gościńcu rządowym pozostaje w ręku i pod opieką niewłaściwą.

Przeto podpisani mają zaszczyt zapytać c. k. Rząd, kiedy nastąpi urządzenie przewozu rządowego na Dniestrze w Uściczku.

Interpelant:

Tadeusz Cieński w. r.

Abrahamowicz, Czaykowski Wiktor, Gniewosz, Götz, Vivien, Horodyski, Rayski, Schnell, L. Cieński, Korytowski, Niezabitowski, R. Puzyna, Trzeciecki, Krzysztołowicz, Dzieślewski, W. Gnoiński.

Interpelacya

do Jaśnie Wielmożnego p. Komisarza Rządowego.

W dniu 5. lipca 1901 powziął Wysoki Sejm następującą uchwałę:

„Wzywa się c. k. Rząd, aby drobiazgową sprzedaż napojów spirytusowych, w naczyniach zamkniętych, zawierających pięć litrów napojów lub mniejszą ilość, uznał jako przemysł koncesyonowany w myśl §. 24. ustawy przemysłowej z dnia 23. lutego 1897“.

Gdy do tej chwili żadnego skutku wezwania to Sejmu u Wysokiego Rządu nie odniosło, podpisani upraszają Jaśnie Wielmożnego Komisarza Rządowego o wyjaśnienie, w jakim stadyum ta sprawa się znajduje.

Interpelant:

Jabłoński w. r.

Lipiński, Wurst, Dzieślewski, Rayski, Romanowicz, Bednarski, Małachowski, Merunowicz,

Łazarski, Bujnowski, Tarnawski, Michalski, Schätzel, Rutowski, Michałowski, Maryewski.

Interpelacya

posła Krempey i towarzyszy do JW. Pana Komisarza rządowego w sprawie niewypłacenia gospodarzom gminy Żabno powiat Tarnobrzeg stosownych kwot za wybite na pomór świnie.

Rozporządzeniem ministeryalnem z dnia 4. grudnia 1901 wprowadzono szereg nowych środków i obostrzeń o pomorze świń, w celu jej doszczętnego wytepienia. Rozporządzenie to doprowadziło do niesłychanych krzywd, które dotkliwie odbijają się na hodowcach nierogacizny, albowiem weterynarze dla jednej sztuki podejrzanej o pomór, wybijają masowo wedle samowolnego zdania świnie zdrowe, nadto nie wypłaca Rząd interesowanym we właściwym czasie za wybite sztuki.

Oto fakt:

W gminie Żabno w roku 1901 miesiącu październiku wybito wszystkie, bo około 90 sztuk świń.

Gospodarze, których było 53, w większej części otrzymali pieniądze dopiero w marcu 1902, zaś dotychczas, a mianowicie: Janowi Latawcowi, Janowi Gębali i innym więc po upływie 9 miesięcy nie wypłacono.

Wszelkie upominania się i zabiegi pomienionych gospodarzy mają ten skutek, iż władze cieszą ich, że im wkrótce zapłacą ale niechaj jeszcze zaczekają. Jest to specjalnie władz galicyjskich zaniedbanie.

Można sobie wyobrazić jak dotkliwym jest to czekanie tych gospodarzy, gdy oni jak wszyscy inni trudnią się chowem świń w celu zapłacenia podatków i różnych ciężarów — dziewięćmiesięczne.

Wobec czego zapytują podpisani JW. Pana Komisarza rządowego:

1. Czy mu jest wiadomem o podobnem postępowaniu organów mu podwładnych.

2. Czy nie uzna za stosowne wydać stosowne rozporządzenie w celu zapobieżenia podobnym wypadkom.

3. Czy raczy zarządzić, ażeby Janowi Latawcowi, Janowi Gębali i innym za wybite im świnie natychmiast wypłacono.

Interpelujący:

Franciszek Krempa w. r.

Skołyszewski, Barabasz, Stojalowski, Huryk. Kramarczyk, Wilczkiewicz, Potoczek, Szponder, Żardecki, Stapiński, Korol, Ostapczuk, Staruch, Krementowski.

Sekretarz p. Mycielski (czyta):

Interpelacya.

posła Szpondra i towarzyszy do Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza Rządowego w sprawie połowicznego wykonywania ustawy o pijaństwie z dnia 19. lipca 1877 r.

Zważywszy, że §. 1. wyż przytoczonej ustawy, domaga się ukarania nie tylko pijaka ale i szynkarza;

Zważywszy, że §. 7. tej ustawy grozi szynkarzom w razie powtarzania się występków pijaństwa w ich szynkach, odebraniem koncesyi na pewien ograniczony czas, lub nawet w zudełności;

Zważywszy, że c. k. Władze spokoju i bezpieczeństwa publicznego szynkarzy, przekraczających tę ustawę, z reguły pozostawiają w spokoju, a robią doniesienia karne tylko na pijaków;

Zważywszy, że skutkiem tak połowicznego wykonywania i przestrzegania ustawy, rezultaty też nie mogą być takie, jakby się tego spodziewać należało.

Wobec tego zapytują się podpisani Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza Rządowego, czy znany mu jest ten stan i czy nie byłby gotów polecić odpowiednim czynnikom jak najściślejsze wykonywanie ustawy z dnia 19. lipca 1877 r.?

Interpelant:
Szponder w. r.

Krempa, Kramarczyk, Krementowski, Szwed, Wilczkiewicz, Żardecki, Potoczek, Skołyśzewski, Stapiński, Bojko, Bohaczewski, Barabasz, Korol, Ostapczuk, Staruch.

Interpelacya

do Wysokiego Wydziału krajowego.

Na wniesioną interpelacyę w czerwcu 1901 r. w sprawie umieszczenia napisu „Neumarkt“ na budynku stacyjnym w Nowym Targu, odpowiedział w swoim czasie Wydział krajowy, że skłonny jest w razie nieuzyskania pożądanego rezultatu w c. k. Ministerstwie kolejowem, zażądać od Towarzystwa kolejowego wniesienia zażalenia do c. k. Trybunału administracyjnego.

Ponieważ tablica z napisem „Neumarkt“ do dnia dzisiejszego nie została usunięta, a przewanie Nowego Targu „Neumarktem“ wobec całego szeregu miejscowości tej nazwy, wywołuje prawdziwe zamieszanie w ekspedycyi przesyłek, przez co strony są narażone na straty z powodu opóźniania się tych-

że, przeto podpisani zapytują, czy i jakie kroki poczynił Wydział krajowy celem usunięcia tej samowoli?

Interpelant:
Dr. J. Bednarski w. r.

Maiss, Lipiński, Huza, E. Michałowski, Rayski, Tarnawski, Wurst, Buynowski, Michalski, Witosławski, Dzieślewski, Schätzel, Tomaszewski, Maryewski.

Marszałek. Interpelacye te odstąpię p. Komisarzowi rządowemu względnie Wydziałowi krajowemu.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego prosił o głos p. Stapiński. Udzielam mu głosu.

P. Stapiński. Mam się użalić na następującą usterkę, jaką wczoraj dopiero w sprawozdaniu stenograficznym z IV. posiedzenia z dnia 23. czerwca odkryłem.

Mianowicie na podstawie regulaminu nas obowiązującego, wedle §. 37. wolno posłowi nie tylko wnieść wniosek, to znaczy same petitum stawiać, ale też wolno do tego wniosku dodać pewne uzasadnienie.

Rzeczywiście też widzę, że w myśl tego przepisu w protokołach stenograficznych podane są nie tylko same petita lecz i krótkie uzasadnienie wniosku. Tymczasem we wniosku moim z 23. czerwca b. r. w sprawie malborskiej tu wniesionym i popartym również krótkim uzasadnieniem, a mianowicie we wniosku, który był tej osnowy, (czyta):

„Zważywszy, że cesarz niemiecki i król pruski Wilhelm II. w mowie na uroczystości w Malborgu, dnia 5. czerwca 1902 wypowiedział niszczącą walkę żywiołowi polskiemu na odwiecznie polskiej ziemi i że do tej walki wyraźnie wezwał wszystkich Niemców, także poza granicami państwa niemieckiego osiadłych, a przytem użył zwrotów, cały naród polski obrażających;

Zważywszy, że naród polski, jakkolwiek rozdzielony, czuje się jednym i niepodzielnym, a krzywdy w jednej dzielnicy doznane na całej przestrzeni Polski odczuwa“ i t. p.“

Całe to krótkie uzasadnienie zostało w protokole stenograficznym opuszczone wbrew wyraźnemu brzmieniu regulaminu i skończyło się tylko na tem, jakoby wniosek mój brzmiał następująco (czyta).

I. Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem krakowskiem imieniem całego narodu polskiego i imieniem tego kraju protestuje stanowczo i uroczystie przeciw wrogim dla narodu hasłom bojowym

cesarza Wilhelma II., urągającym poczuciu sprawiedliwości i prawu narodów.

II. Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem krakowskiem, wzywa ck. Rząd, by w sposób niedwuznaczny określił swoje stanowisko wobec znanej enuncyacji malborskiej.

Tym sposobem więc wbrew regulaminowi wniosek mój obcięto i skonstruowano go w tej formie jak go tu wcale nie wniosłem. Otóż zanoszę w obec tego uzalenie i stanowczo zastrzegam się aby względem moich wsiosków podobne obcinanie się powtarzało tem więcej, że na tem samym posiedzeniu bezpośrednio przedtem i potem czytane wnioski są w całości stosowane.

Proszę p. Marszałka, w jaki sposób będzie łaskaw zarządzić, aby mój wniosek w protokole sejmowym był w tej formie podany jak go tu rzeczywiście wniosłem.

Marszałek. Naprzód zaznaczyć muszę, że protokół sejmowego posiedzenia, na którym ten wniosek był podany do poparcia, został już przyjęty, a zatem w protokole pod tym względem żadnych zmian już dopuścić nie mogę. Co zaś do zapisków stenograficznych Panom roznanych, to w tych zapiskach musi się znajdować to, co w tej izbie było powiedziane względnie czytane.

P. Sekretarz Urbański odczytywał wtedy wniosek, i o ile jeszcze pamiętam, a zresztą musi to być zapisane przez stenografów, odczytał to, co Sejm miał uchwalić! Wtedy wolno było p. Stapińskiemu żądać, aby to krótkie uzasadnienie także było odczytane. P. Stapiński wtedy nie żądał tego, a jak powiadam zmiany żadnej w protokole wprowadzić nie mogę, bo protokół został przyjęty przez to, że w swoim czasie żadnych zarzutów przeciw niemu nie uczyniono.

P. Stapiński. Proszę o głos w tej samej sprawie.

Marszałek. P. Stapiński ma głos.

P. Stapiński. Kategoriecznie twierdzę, proszę p. Marszałka, że uzasadnienie moje było odczytane przez p. sekretarza i dlatego nie miałem po prostu potrzeby upominać się o nie. Kategoriecznie to twierdzę; jest to rzecz niewątpliwa i świadkowie byli, że faktycznie uzasadnienie zostało odczytane i dlatego tylko wówczas nie protestowałem.

Sekretarz p. Urbański. Proszę głos dla wyjaśnienia faktu.

Marszałek. Udzielam głosu p. sekretarzowi Urbańskiemu w celu wyjaśnienia.

P. Sekretarz Urbański. P. Stapiński się myli. Uzasadnienia jego wniosku nie

odczytałem, a to z tego powodu, ponieważ wniosek nie był dostatecznie poparty przez 15 posłów, jak tego regulamin wymaga. Gdyby był dostatecznie poparty, to byłoby moim, jako sekretarza obowiązkiem przeczytać także uzasadnienie wniosku, chociaż niezawsze się tak dzieje i często za zgodą wnioskodawców jeśli motywa są zbyt długie, uzasadnienia wniosku się nie czyta. Wówczas byłbym się zapytał p. Stapińskiego, czy życzy sobie odczytania także uzasadnienia wniosku. Ponieważ jednak nie było poparcia, nie sądziłem, aby było wskazanem i koniecznem, dopóki poparcia wniosek nie otrzymał w całej osnowie i uzasadnienie jego czytać.

P. Stapiński. Przepraszam...

Marszałek. Przepraszam, p. Stapiński niema głosu naprzód dlatego, że mu go nie udzieliłem, a następnie, że trzeci raz w tej sprawie według §. 59. regulaminu poseł przemawiać nie może, chyba że się Wys. Izba zgodzi na to. Naprzód tedy muszę się zapytać o to Wys. Izbę. Kto się zgadza z tem, aby p. Stapiński w tej sprawie po raz trzeci przemawiał, zechce rękę podnieść. (Mniejszość). Jest mniejszość, przeto głosu p. Stapińskiemu udzielić nie mogę.

(P. Stapiński. Dziękuję Panom, dobrze już będę na przyszłość inaczej pilnował regulaminu).

Ta sprawa przez to samo że protokół został przyjęty, jest wyczerpaną i nie mogłaby być przedmiotem żadnych uchwał.

Przystępujemy do porządku dziennego.

Pierwszym punktem jest:

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o krajowej szkole gospodarstwa lasowego za r. 1900/901. **All. 169.**

W zastępstwie p. Pilata będzie referował tę sprawę p. Wereszczyński.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński.

Wnoszę odesłanie tego sprawozdania do komisji gospodarstwa krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żoda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przycjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje wybór uzupełniający jednego członka komisji wodnej. Na skrutatorów zapraszam pp. Wursta, Goetza i Bojkę,

Proszę o zbieranie kartek.

(Pp. Skrutatorowie zbierają kartki).

Przystępujemy tymczasem do dalszego porządku dziennego

Z kolei następuje sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku p. Rozwadowskie-

go i petycji Wydziału Rady powiatowej w Tarnobrzegu w sprawie utworzenia posad geometrów przy każdym sądzie powiatowym.

Sprawozdawca poseł Maiss ma głos.

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Czy żąda kto głosu? Gdy nikt głosu nie żąda — kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęte.

Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Maiss**. Pierwotny wniosek komisji administracyjnej opiewał następująco: Wzywa się c. k. Rząd, by posady geometrów przy każdym c. k. sądzie powiatowym utworzył. Wniosek p. posła Stapińskiego zaś opiewa: „Wzywa się c. k. Rząd, aby we właściwej drodze doprowadził do skutku założenie nowych ksiąg gruntowych przynajmniej w tych gminach, w których urzędownie stwierdzono, że 50% wpisów hipotecznych nie zgadza się z faktycznym stanem rzeczy“. Komisya administracyjna ponawia pierwszy swój wniosek, a w miejsce wniosku p. Stapińskiego, wniosek nieco odmienny, a mianowicie: „Wzywa się c. k. Rząd, aby jak najspieszniej zarządził rewizję istniejących ksiąg gruntowych i aby w tych wypadkach, gdzie wady w księgach tych się okażą, i gdzie tego zajdzie potrzeba bądź do poprawy ksiąg, bądź też do nowego ich założenia przystąpił“.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. **Maiss** (czyta):

„Wzywa się c. k. Rząd, by posady geometrów przy każdym c. k. sądzie powiatowym utworzył.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Maiss** (czyta):

„Wzywa się c. k. Rząd, aby jak najspieszniej zarządził rewizję istniejących ksiąg gruntowych i aby w tych wypadkach, gdzie wady w księgach tych się okażą i gdzie tego zajdzie potrzeba bądź do poprawy ksiąg, bądź też do nowego ich założenia przystąpił“.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie

żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku posła Rottera w sprawie reformy szkół średnich, (All. 170).

Do uzasadnienia wniosku ma głos p. Rotter.

P. Rotter. Wysoka Izbo! Dążenia do reform w dziedzinie szkół średnich w całej Europie są na porządku dziennym od lat wielu, a w Austrii nie mniej, niż gdzie indziej. W kraju naszym również nieraz nad niedostatkami ustroju tego żalono się a w ubiegłym 6-leciu sejmowem nawet dwukrotnie w Wys. Izbie szerokie i gruntowne nad wnioskami podobnymi toczyły się rozprawy. Myślą wniosków tych było dążenie do szkoły jednolitej, to znaczy do szkoły liczącej 8 lat nauki, obejmującej w programie obowiązkową naukę języka łacińskiego, bezobowiązkowej nauki greckiego, a nadto obowiązkową naukę rysunków. Z dzisiejszych gimnazyów klasycznych możnaby tę szkołę wówczas proponowaną osiągnąć przez wyłączenie języka greckiego, a wprowadzenie obowiązkowej nauki rysunków, zaś dzisiejszej szkoły realnej przez pomnożenie liczby lat nauki na ośm, a nadto przez wprowadzenie obowiązkowej łaciny. Nad wnioskiem tym toczyły się jak już nadmieniałem, za każdym razem obrady gruntowne i obszernie, a rezultatem ich była uchwała Sejmu polecająca Wydziałowi krajowemu, aby zwołał ankietę w tej sprawie. Ankieta taka obradowała istotnie ku końcowi października w r. 1890 i osiągnęła rezultat bardzo pochwytny. Cechą jego znamioną było ograniczenie nauki języków klasycznych tylko do języka łacińskiego.

Uchwała ta nie miała szczęścia trafić do przekonania tych, którzy na tym punkcie przekonani być nie chcą; inna jednak jeszcze uchwała ankiety była bardzo ciekawa, gdyż wypadło z niej, że nawet zwolennicy dzisiejszego systemu najbardziej, że się tak wyrażę, zakamieniali konserwatyści szkolni, żądali pewnych poprawek i reform w stanie dzisiejszym. Od czasu owej ankiety minęło lat cztery i nie zrobiło się dotąd właściwie nic. Hasło galicyjskie naj budo, jak buwało, widocznie stoi i stać chce w dziedzinie reformy szkół średnich, jako hasło stałe nietylko w kraju naszym, lecz w całym państwie. To co się stało, to było tylko reorganizacyą planów naukowych szkoły realnej, to zaś jest względnie wynikiem tak niesłychanie drobnym, że w usiłowaniach tych wcale w grę wchodzić nie może.

Inaczej niż w Austrii postępowano w innych krajach Europy. Nie chcę mówić

o Rosyi, która poszła w tym kierunku najdalej, najradykałniej, i tak się urządziła, że zamierzają liczbę dzisiejszych gimnazyów klasycznych zredukować w całym tem olbrzymiem państwie, jeśli się nie mylę, do pięciu lecz przejdę do tego, co zdziałano w tym kierunku w Niemczech i we Francyi.

W Niemczech jak wiadomo, istnieją obok gimnazyów klasycznych i gimnazyja realne z obowiązkową nauką łaciny i rysunków a nadto szkoły realne, podobne do naszych, które obok języka niemieckiego (o ile o języki się rozchodzi) uprawiają języki nowożytnie, tj. francuski i angielski. Czas nauki we wszystkich tych kategoriach szkół średnich w Niemczech jest jednakowy, jednaki przeto wymagania od młodzieży, uprawnienia zaś nadawane abiturjentom są bardzo rozmaite. Realści tak tam jak i u nas wstępu do uniwersytetów nie mają, a tylko dla abiturjentów gimnazyów realnych jest możność wstępu na niektóre działy fakultetu filozoficznego.

Walka o uzyskanie dla abiturjentów gimnazyów realnych i szkół realnych praw równych z abiturjentami gimnazjalnymi trwała bardzo długo, aż koniec jej położył reskrypt króla pruskiego, datowany 26 listopada r. 1900, który orzekł zasadniczo równość wszystkich 3 kategorii szkół średnich. Pruskie ministerstwo oświaty orzeczeniu temu zasadniczemu dało wyraz, wypracowawszy w 6 czerwca 1901 plany nauki, i nadawszy abiturjentom wszystkich 3 szkół średnich, a więc nawet abiturjentom szkół realnych bez łaciny, prawo uczęszczania na wszystkie działy fakultetu filozoficznego na uniwersytecie, nie wyłączając działu nauki czystej filologii. Nie zamierzam wchodzić w szerokiej szczegóły, gdyż nie chciałbym rozsnuwać swego przemówienia dla zapewnienia większej ilości stronic protokołu stenograficznego. Zaznaczyć jednak muszę, że przedstawiony wyżej stan rzeczy bardzo żywo zajmuje umysły w Niemczech, a wszędzie tam zająć je powinien, gdzie zawsze cudzy rozum więcej wart od własnego i gdzie na podstawie cudzego rozumu dopiero chce się w ogóle postąpić naprzód.

Odnosi się to przedewszystkiem do Austrii, a specjalnie do kraju naszego. Broń Boże zrobić u nas krok pierwszy, wielki to grzech, natomiast iść w ślady za innymi, to rzecz zupełnie inna.

Uwagę przeto zwrócić powinien miesięcznik, wychodzący w Berlinie od 1. stycznia 1902, który pod redakcją dwóch radców pruskiego ministerstwa oświaty, p. t. „Monatsschrift für höhere Schulen“ we wstępie zadania i cele swoje określając, między innymi posługuje się zwrotem, który pozwoli

JE. p. Marszałek, odczytam w oryginale (czyta):

Insbesondere will die Monatsschrift die Weiterführung der Schulreform unterstützen und an ihrem Theile dazu beitragen, dass die Ausführungen des Allerhöchsten Erlasses vom 26. November 1900 im Leben der höheren Schule volle Geltung gewinnen. Der leitende Grundsatz des Erlasses — Gleichwertigkeit der Gymnasien Realgymnasien und Oberrealschulen — soll massgebend sein auch für dieses neue Organ des höheren Unterrichts“.

Na innym zaś miejscu tego samego czasopisma znajduje się ustęp znamieny, który co do rzeczy w ten mniej więcej streszcza się sposób, że (czyta): „skoro abiturjentom szkoły realnej bez łaciny i bez greki wolno oddawać się studjom nawet filologii klasycznej, toż wobec olbrzymiego kroku, już zrobionego, kwestyą krótkiego tylko może być czasu dopuszczenie tych abiturjentów na studia wydziału prawniczego, medycznego a choćby nawet teologicznego.

Kto w późniejszym może wieku — tak argumentuje dalej wspomniane czasopismo, — poczuje prawdziwe powołanie do pewnego zawodu, którego istota z konieczności pewnych wymaga wiadomości dotąd nie nabytych, kto dalej wie, że z wiadomości tych sprawę przy sposobności właściwego egzaminu zdawać będzie musiał, ten wiadomości tych niezawodnie nabędzie; dla komisji zaś egzaminacyjnej, skoro się ona tylko o istotnej wiedzy egzaminowanego przekonała, bez wątpienia obojętną być może, a zapewne i obojętną będzie okoliczność, gdzie, kiedy i w jaki sposób, kandydat wiedzę potrzebną sobie przyswoił“.

Otóż rozumowanie to jest tak naturalne i proste, że — pochlebiam sobie — byłbym do niego doszedł nawet bez powoływania się na miesięcznik pruski. Ale u nas w Austrii jest inaczej. Władze austriackie na samym dopiero ostatku natkną się na to, co jest najprostsze a sławny austriacki „Zopf“, mągący bardzo często wzrok zdrowego rozsądku (szmer na sali).

Marszałek. Proszę pp. posłów o zachowanie się spokojniejsze, aby można było mowcę słyszeć.

P. Rotter: pożądanego ukrócenia dozna dopiero może za pośrednictwem nożyczek pruskich. Co pruski stempel nacechuje za dobre, miewa bowiem już walor i w Austrii. Tylko Broń Boże nie zaczynać i nie postępować za pospiesznie bo — jak opiewa początek starej piosenki niemieckiej: „Nur immer schön langsam voran!“

Napoleon I. miał się wyrazić o Austrii, że ona zawsze się spaźnia: o rok, o armię, o ideę. W sprawie, o którą chodzi, może jednak i inne jeszcze nożyczki do skrócenia „Zopfa“ przyczynić się potrafią, a to tym razem nożyczki francuskie. We Francji bowiem te same skargi, co i u nas i w Niemczech i wszędzie, co do niewłaściwości urzędzeń na polu szkół średnich, rozbrzmiewają od bardzo dawna. I dziwnym trafem, w tym samym czasie, kiedy obradowała nasza ankieta szkolna w r. 1898, francuska Izba deputowanych wybrała komisję szkolną, która miała szczegółowo zbadać stan nauki wyższej we Francji i rozpatrzyć się w przyczynach uznanego powszechnie w tej dziedzinie niedomagania. Komisya ta składała się z 33 posłów, między nimi reprezentanci wszystkich stronnictw politycznych; przewodniczył jej Ribot a do współudziału w pracy powołano wszystkie koła ludności. Chcę to odczytać, aby Panom dać dowód, jak sumiennie przy pracy tej postępowano: Obok wysokich urzędników w skład jej wchodziłi (czyta) mężowie stanu i politycy, najdzielniejsi reprezentanci nauki i najrozmaitszych zakładów naukowych, duchowni obu wyznań, najznakomitsi pedagogowie, literaci, wybitne osoby świata finansowego i handlowego, Izby handlowe i przemysłowe, słowem wszyscy całym doświadczeniem i wiedzą dopomagali w wielkiej i doniosłej tej pracy, dążącej do poprawienia oświaty narodowej. Dzielnym współpracownikiem, popierającym tę pracę w każdym kierunku, był ówczesny minister oświaty Leygues. Wnioski ankiety, na podstawie gruntownych tych studyów opracowane, przedłożono rządowi, a po kilku znaczniejszych zmianach i poprawkach, przez najwyższe władze szkolne, wnioski te zaaprobował minister oświaty, a dnia 12. lutego 1902 r. a więc w roku bieżącym — weszły one na porządek dzienny Izby deputowanych.

Obok spraw odnoszących się do administracyjnego urządzenia szkół średnich, na pierwszy plan wysunęła się sprawa organizacyjnej zasadniczej i sprawa planów naukowych.

W zarysie sprawy te przedstawiają się w sposób następujący: na podstawie 4-letniej nauki elementarnej, szkoły ludowej, zbudowana jest nauka wyższa, która trwać ma lat 7. Nauka ta, a więc szkoła średnia, rozpada się na dwa działy, czteroletni dział niższy (premier cycle) i trzyletni dział wyższy (deux ieu d'cycle). Dział niższy dzieli się na dwie sekcje równorzędne. Do jednej z nich uczeń wstępuje według woli własnej. W sekcji pierwszej, klasycznej, najważniejszym przedmiotem obowiązkowym od samego początku jest łacina.

Po dwu latach nauki sekcya ta roz-

szczepia się na dwa kierunki. Kto nie chce dobrowolnie oddawać się nauce greki, może poprzestać wyłącznie na łacinie i uczęszczać na stosowną naukę uzupełniającą.

Sekcya II., nowożytna rzeka się zasadniczo nauki języków klasycznych a uprawia natomiast naukę języka ojczystego, matematyki, nauk przyrodniczych i rysunków. Egzamin po ukończeniu tej czteroletniej nauki w dziale niższym daje prawo do wstąpienia na dział wyższy.

Jestto więc rodzaj matury po ukończeniu 4 klas niższych. Dział ten wyższy trzyletni, rozgałęzia się na cztery sekcje równorzędne a mianowicie: 1. łacina i greka, 2. łacina bez greki lecz z językami nowożytnymi (Latin-langues), 3. łacina bez greki a z matematyką i naukami przyrodniczymi (Latin-sciences), 4. języki nowożytne z matematyką i naukami przyrodniczymi (Sciences-langues). Rzeczą nową we Francji, która przypomina najnowsze postanowienia pruskie, jest zupełna równorzędność czterech tak bardzo rozmaitych świadectw dojrzałości.

Wszystkie cztery te dyplomy uprawniają abiturienta bez żadnych zastrzeżeń do uczęszczania do uniwersytetów i bez wyjątku każdego rodzaju innych szkół wyższych. Ta równorzędność, za którą w ankiecie bardzo gorąco obok innych przemawiali dwaj byli ministrowie oświaty, Berthelot i Combes, przeciw której atoli też silna była opozycja, ostateczne swoje zwycięstwo niezawodnie zawdzięcza urzędującemu wówczas ministrowi oświaty Leygues, który bardzo czynny w całej pracy brał udział, i słowami przekonującymi dowodził, że (czyta):

„Trudno przecież wyobrazić sobie, żeby uczeń „na półklasyczny“ t. j. taki, który tylko łaciny się uczył, greki się zaś nie uczył, poświęcić się chciał studjum filologicznemu; nie potrzeba przeto zastrzeżeń. Gdyby jednak mimo to chęć taka zaszła to musiałyby na-przód w sposób inny wiadomości greckizny osiąść, co łatwo się skonstatuje przez egzamin. Takim jednak nie należy przeszkadzać, lecz przeciwnie należy ich zachęcać“.

Zasady powyższe zaaprobowala francuska Izba deputowanych w dniu 15. lutego bieżącego roku a więc jak szan. panowie widzą, są to rzeczy najnowsze. W ten sposób stworzono podstawę wielkiego dzieła reformy nauki wyższej we Francji. A jakże wobec tego wszystkiego teraz my wyglądamy?

Rosya, Prusy, Francya, zrzuciły u siebie szablonowy system szkolny, nam zaś w Austrii jest tak dobrze, że nawet na wydział rolniczy Uniwersytetu krakowskiego, jak to wczoraj wykazał rektor Dzieślewski, abiturycenci szkół realnych nie mogą wstąpić w

charakterze uczniów zwyczajnych, mimo, że w charakterze tym uczęszczać mogą na Akademię rolniczą w Wiedniu, dużo wyżej zorganizowaną. Czy to może nie przepyszny okaz austriackiego Zopfu? W tym wypadku jednak, ze względu na miejsce gdzie się objawia, snadnie mianem „galicyjskiego“ obdarzyć by go można.

A może warunki klimatyczne w kraju naszym są tego rodzaju, że u nas większa biegłość w tłumaczeniu, a właściwie biegłość w nietłumaczeniu autorów klasycznych może być bardziej rolnikowi przydatna, niż biegłość w naukach przyrodniczych i nauce rysunków? Lecz nie chcę mnożyć pytań, bo zbyt może ciekawych dopytaćby się można rzeczy.

Jeżeli nagła zmiana przejścia do ustroju szkoły jednolitej jest niemożliwa, to jednak nie powinno się czynić przeszkód usiłowaniam, zmierzającym do tego, ażeby drogą doświadczenia przekonać się, o ile dzisiejszy stan rzeczy, o którym wiemy, że dobrym nie jest — poprawićby można. Trzy lata temu w r. 1899 uczyniłem wnioszek w Radzie szkolnej krajowej, ażeby właśnie dla nabrania tego doświadczenia, założono we Lwowie i w Krakowie po jednej szkole średniej nowego typu, z łaciną i rysunkiem a bez greki i ażeby dopuszczono abiturientów takiej szkoły do wszystkich studiów wyższych. Wniosek ten został odrzucony w Radzie szkolnej krajowej większością jednego głosu, bo czterema przeciwko trzem, był to upadek ale znowu nie tak bardzo sromotny.

Zdaje mi się, że wobec tego co obecnie zrobiono w Rosyi, Prusiech i Francyi — wniosek mój zyskał w kursie na warości, i jakkolwiek wówczas, kiedy go uczyniłem, filologowie nie mieli dość słów dla napiętnowania: najazdu na cywilizację całego świata.

Przeciwko szkołom bez greki, Rada szkolna krajowa wytoczyła w roku 1898 działo ciężkiego kalibru, nadmieniając między innymi, że abiturjenci tych szkół, gdyby im nawet równorzędne prawa nadać chciano, mieliby zamknięte wrota uniwersytetów w innych krajach Monarchii.

Zdaje mi się, że skoro dziś sprzymierzeniec naszej monarchii dał początek tej sprawie, to zakład taki, jaki proponowałem trzy lata temu, może mógłby znaleźć uznanie, nietylko w rządzie centralnym we Wiedniu, ale i w tej tutaj obradującej Wysokiej Izbie. Byłaby to pierwsza tego rodzaju w państwie szkoła, gdyby się w kraju naszym założyła. Ale tu zaraz biurokracja występuje z uwagą, że trudno ażeby u nas robiono początek. Otóż mogę ją pocieszyć, i zaznaczyć, że tak ważny w pojęciach biu-

rokracyi precedens już jest stworzony przez urządzenie właśnie u nas pierwszej w państwie „państwowej szkoły handlowej“. Tak samo możnaby tedy i z tym nowym typem szkoły średniej u nas zacząć — a formalności nie powinny już stanowić żadnej przeszkody.

Ideał, do którego i ja i wszyscy podpisani na wniosku dążymy, jest i pozostanie ideał szkoły średniej jednolitej. Niezawodnie jest to postulatem przyszłości.

Jeżeli jednak niemożliwym jest dziś postąpić o cały krok naprzód, postąpmyż choć o pół kroku i dążmy do tego, co zrobiono już we Francyi, a gdyby się i to za wiele zdawało, to do tego, co jest w Prusiech.

Stwórzmy ośmioklasową szkołę realną z łaciną i dajmy jej abiturjentom wstęp do wszystkich szkół wyższych.

Gdyby się zaś wtedy stało to nie-szczęście, iżby któryś z tych abiturjentów bez greki zapalał nagle szczególną miłością ku filologii klasycznej i pragnął się udać na ten dział fakultetu filozoficznego, to mojem zdaniem nie powinno to nikogo odstraszyć. Owszem, zwolennicy dzisiejszego systemu powinni się cieszyć zwłaszcza, gdyby tych wypadków było dużo, boż to przecież woda na ich młyn, a na takich Szawłach, zamienionych w nawróconych Pawłów, dopiero odbudowałby magli twierdzę dawną, która obecnie bądź co bądź tak wielkie wykazuje szczyrby i rysy.

A gdyby się, na odwrót okazało — co także możliwe, że ów upustowy jakoby kanał, odgałęziony na razie z konieczności od głównego koryta rzeki gimnazyjalnej, z biegiem czasu co raz więcej strumienia w siebie wchłaniał a stopniowo koryto główne tam się przeniosło, to zwolennicy dzisiejszego stanu znowu cieszyćby się powinni z tego, że prawda przez to prędzej wyszła na wierzch, bo przecież wszyscy do prawdy dążymy.

Nawet i ta obawa, że mogłoby się przez to okazać, że się przez długi czas myłono, nie powinna być przeszkodą, bo przecież i konserwatyści, a to nietylko szkolni, także czasami mylić się mogą.

Urządzenie takiej właśnie szkoły nie odbierałaby gimnazyum niczego, a miałyby to dobre, że walka między zwolennikami gimnazyum a jego przeciwnikami inne przebrałaby formy.

Walka ta dziś polega na tem, że obaj walczący wyszukują z pewnem zamięrowaniem strony słabsze swoich adwersarzy i starają się w nie ugodzić. W razie urządzenia jak my je proponujemy, walka przeobraziłaby

się w szlachetną emulację, każda ze stron walczących pragnęłaby wyższością swą nad stroną przeciwną, okazać przez osiągnięcie lepszych wyników, że zaś na tem społeczeństwo źle by nie wyszło — to dowodzenia dalszego chyba nie potrzebuje.

A jeżeliby już wątpliwości co do takiego urządzenia miały trwać dłużej, to należałoby zrobić przynajmniej to, czego wczoraj żądał rektor Dzieślewski, t. j. przyznać abiturjentom szkoły realnej, prawa uczęszczania na wydział medyczny, filozoficzny i rolniczy w uniwersytecie krakowskim, jako uczniowie zwyczajni. W ten sposób utworzyłoby się znowu pomost na drodze dojścia do przekonania, czy proponowana przez nas droga może przynieść spodziewane owoce.

O jednej jeszcze rzeczy, jako poseł miasta Krakowa, muszę wspomnieć. Weszła do Wys. Sejmu petycja, podpisana przez przeszło 300 obywateli m. Krakowa i okolicy, którzy proszą o „założenie lub przyczynienie się i spowodowanie założenia w Krakowie gimnazjum realnego, nowego typu, z obowiązkową nauką łaciny a bez obowiązkowej nauki języka greckiego i o wystaranie się dla abiturjentów takiego zakładu o uprawnienie do uczęszczania w charakterze słuchaczy publicznych, do wszystkich szkół najwyższych w monarchii, a dla uczniów kończących poszczególne klasy, o uprawnienie takie, jakie posiadają obecni uczniowie gimnazjalni dla odpowiednich klas.“

Petycję tę podpisali profesorowie uniwersytetu, radcy sądowi, adwokaci, lekarze, zawodowcy w rozmaitych gałęziach przemysłowych a treść jej gorąco Wysokiemu Sejmowi polecam.

Streszczenie moich wywodów zawiera wniosek, który właśnie miałem zaszczyt uмотywować i o odesłanie którego do komisji szkolnej upraszam. (Brawa i oklaski.)

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Kto się zgadza na odesłanie wniosku p. Rottera do komisji szkolnej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku p. Baworowskiego w przedmiocie poboru i przymusowego ściągania podatków. (All. 171.)

Dla uzasadnienia wniosku ma głos p. Baworowski.

P. Baworowski. Wysoki Sejmie! Zbieram głos z uczuciem pewnej nieśmiałości, a niestety nie bez pewnego sceptycyzmu. Z uczuciem nieśmiałości, albowiem po raz

pierwszy mam zaszczyt przemawiać w tej wysokiej Izbie. Nie bez pewnego sceptycyzmu także, gdy sięgnąwszy myślą w przeszłość stwierdzić się musi, że tytu, tak poważnych i zasłużonych posłów głos zabierało w tym samym co ja kierunku — niestety bez dostatecznego rezultatu dla sprawy. Patrząc więc w przyszłość bez tych złudzeń, które daje niedostateczne może doświadczenie, lubo gorąco wierzyć pragnąłbym w to, że dobra i słuszna sprawa zwycięży.

Sprawa uregulowania poboru podatku poruszana na pierwszym sejmie 1861, święściła przed rokiem 40-letni jubileusz, niestety bez uwieńczenia usilnych i konsekwentnych starań w tym kierunku.

W roku 1866 poruszył poseł Grocholski w znakomitem sprawozdaniu, dowolność przy wymiarze podatków z kwestyą poboru tak ściśle związane.

W roku 1876 nieodżałowany poseł Krzczunowicz jako sprawozdawca żądał, aby pisma i rozporządzenia urzędów podatkowych były stronom wcześniej doręczane wraz z dokładnem, jasnem i zrozumiałem uzasadnieniem, dla uniknięcia znacznej liczby rekursów i niepotrzebnej pisaniny i domagał się, by urzędy przy wymierzaniu należytości prawnych wyświecały nietylko okoliczności na korzyść skarbu państwa, ale też na korzyść stron opodatkowanych przemawiające, bo nic zgubniejszego nad system czysto fiskalny w sprawach podatkowych.

W roku 1882 znany z niezwykłej swojej gruntowości poseł Starowiejski wykazał zbyteczną surowość w stosowaniu ustaw finansowych i złe społeczne skutki pokrzywdzenia ludności, dodając, że ludy nie znają paragrafów, ale noszą prawo w swoim sercu i czują co im się od rządów należy, czują, że przedewszystkiem sprawiedliwość (brawa) im się należy. Tak co dopiero wymieniony poseł jak i inni a przedewszystkiem poseł Starowiejski poddali surowej krytyce idealną egzekucję, za którą trzeba jednak płacić — realnymi pieniędzmi.

W r. 1885 żądał sejm w załatwieniu petycji Władysława Gniewosza umożliwienia płacenia podatku zapomocą przekazów pocztowych.

W r. 1887 postawiono żądanie w Radzie Państwa, aby Rząd uregulował pobór podatków w drodze ustawodawczej, a memoriał przygotowany dla ankiety gminnej przez Wydział krajowy wykrył cały szereg nieprawidłowości i nadużyć przy ściąganiu podatków, p. Abrahamowicz zaś podniósł że przyczyną oplakanych stosunków w pborze podatków, są nie organa w gminie, ale załatwianie tych spraw w biurach podatkowych.

W r. 1889 domagał się Sejm na wniosek posła Merunowicza po zaprowadzeniu indywidualnego poboru ścisłej kontroli prywatnych kolektantów gminnych.

W r. 1891 żądał w Radzie Państwa poseł Kozłowski jako sprawozdawca komisji budżetowej ustawodawczego uregulowania poboru podatków, wynagradzania gmin za czynności poboru, i umożliwienia poboru przez pocztowe kasy oszczędności.

W r. 1893 domagał się tenże sam posełniżenia należności za karty upominające i w samej rzeczy poczyniono pewne ulgi, lubo niewystarczające. Ustawodawcze uregulowanie poboru, przyrzekł Rząd dopiero po reformie podatkowej.

W r. 1892—3 żądał Sejm na wniosek tak zasłużonego dla tej sprawy posła Skałkowskiego, przestrzegania ustawy o przedmiotach wyjętych z pod egzekucyi, a posłowie Abrahamowicz, Męciński, i Kozłowski wykazali jaskrawo ujemne strony fiskalizmu austriackiego.

W r. 1894 przedłożył Wydział krajowy wskutek interpelacyi posła hr. Szeptyckiego rządowi memoriał wykazujący przeciążenie ludności podatkami.

W r. 1894 uchwaliła Rada Państwa na wniosek sprawozdawcy p. Kozłowskiego, ażeby egzekutorów podatkowych nie wynagradzano taniemi wedle wysokości kwoty ściąganych podatków, co ich pobudzało do daleko idących nadużyć, oraz drugą rezolucyę, dążącą do uproszczenia organizacyi i manipulacyi urzędów podatkowych, której jednak rząd nie wykonał.

W r. 1897 poseł Winniczuk uzasadniał potrzebę delegowania do gmin kolektantów rządowych.

W tym samym roku poseł Vivien wykazał dowodnie pogwałcenie ustaw i rozporządzeń podatkowych.

W tymże roku weszła w życie reforma podatkowa, ale rząd obietnicy swej nie wypełnił, ani bowiem projektu ustawy o poborze podatków nie przedłożył, ani manipulacyi urzędów nie uprościł.

W r. 1899 polecił Sejm Wydziałowi krajowemu zwołanie ankiety w sprawie wniosków p. p. Skałkowskiego i Czajkowskiego, celem rozpatrzenia wadliwego wykonania ustaw i przepisów skarbowych.

Odbycie tej ankiety, niech mi wolno będzie z wdzięcznością zaznaczyć, że względu jednak na zakorzenione praktyki byłoby pożądane, ażeby ankieta się nie rozwiązała, ale ażeby się schodziła, dopóki te praktyki nie ustaną, aby też zebrała materiał dla Koła

polskiego, wykazując liczne dowody popełnianych nadużyć których zapewne każdy z nas tu obecnych z łatwością dostarczy.

Cieszyć się też należy, że pełna zasługi na tem polu akcyja hr. Mycielskiego, społeczeństwo do obrony praw rozruszała i zachęcała.

Po chronologicznem wyszczególnieniu powyższych usiłowań, których rezultat niestety dzisiejszemu wnioskodawcy otuchy dać nie może, przychodzi do uzasadnienia poszczególnych punktów wniosku.

Punkt I wniosku domaga się przedłożenia Radzie Państwa projektu ustawy o poborze i przymusowem ściąganiu podatków.

Piewszą prawną podstawą, na której opierał się a we wielkiej części dotychczas opiera się pobór podatków w Galicyi, jest ogłoszony dnia 30. listopada 1853 L. 47.384 prowizoryczny regulamin egzekucyjny dla odbioru monarchicznych zaległości podatkowych. Jakkolwiek krajowa Dyrekcyja skarbo-wa we Lwowie, ogłaszając rzeczony regulamin, sama nazwała „prowizorycznym“ stan tymczasowy trwa w ojczyźnie prowizoryów do dziś dnia (brawa, P. Stapiński. Doskonale) część wprawdzie uległa zmianie z powodu wydawania wzajemnie się krzyżujących i wykluczających rozporządzeń, §. 35 do 48 o sekwestracji w drodze wydzierżawienia do dziś obowiązują.

Oprócz tego ogłosiło Ministerstwo finansów dnia 4. marca 1878 L. 2702 i 16. listopada 1881 L. 1335 zestawienie obowiązujących obecnie przepisów, dotyczących przymusowego poboru podatków w zestawieniu tem, którego przepisy nie obowiązują we wszystkich krajach koronnych Austrii, nie brak punktów niejasnych ani też sprzeczności.

W jednym tylko kierunku udało się osiągnąć pewną ulgę, a mianowicie w przeprowadzonej na wniosek p. Abrahamowicza ustawie o znizeniu procentów zwłoki, inne zaś przepisy, które sięgają tak głęboko i tak dotkliwie w stosunki opodatkowanych, polegają na rozporządzeniach, lub obracają się w sferze, w której władza do wykonania rozporządzeń się kończy, a kompetencya prowadzący się zaczyna.

We wielu też rozprządzeniach Ministerstwo Skarbu, władza wykonawcza, tę kompetencyę narusza, niektóre postanowienia jej wydano „praeter legem“, inne jeśli nie wręcz „contra legem“ to w każdym razie przeciw jasnemu zamiarowi ustawodawcy.

Z naciskiem też podnoszę, że jest prawem ludności, aby prawa ciał prawodawczych konstytucyą zagwarantowane, znalazły na tem polu należyty wyraz. (Brawa).

Drugim warunkiem zdrowego konstytucjonalizmu jest jawność wszystkich rozporządzeń, która umożliwi obronę ludności.

A teraz dotknę po krótko systemu poboru. Spłata podatków za pośrednictwem gminy naraża jej organa na wielką odpowiedzialność, a potem gmina wcale nie ma obowiązku bez wynagrodzenia zajmować się poborem podatków, co też uznał trybunał administracyjny, rozstrzygnięciem z dnia 31. października 1884.

Pobór indywidualny podatków, o który tak usilnie kraj się starał, ma także ujemne strony, albowiem włościanin sam chodzić musi do miasta, przez co czas swój niepotrzebnie marnuje, a co gorsza w dni targowe znajdując przepełniony urząd podatkowy, często dzień cały traci a i pieniądze na podatki przeznaczone w kompanii się rozejdą.

O wiele właściwszym, aniżeli pobór indywidualny, byłby system „checquowy“, zapomocą przekazów pocztowych i poboru przez pocztowe kasy oszczędności, a rząd nie powinien się tem zrażać, że zanim opodatowani przyzwyczają się do tej formy płacenia podatków, tu i ówdzie zajdzie myłka, bo bez tego nie obejdzie się przy żadnej zmianie manipulacji.

Chcąc jednak umożliwić zużytkowanie systemu może najlepszego w dziedzinie podatkowej a mianowicie systemu przekazowego, powinien urząd podatkowy na 2 tygodnie przed terminem płatności przedłożyć każdemu opodatowanemu jego rachunek wraz z wyszczególnieniem tytułu płatności.

Każdy bank bowiem i każdy kupiec jest w stanie rachunek każdy w każdej chwili, zestawić a jour, w jednym tylko urzędzie podatkowym trudno się przed chwilą egzekucji dowiedzieć ile się ma płacić, a prawie zawsze otrzymuje się co do jednej i tej samej należności różne objaśnienia. (Brawa).

Stosując się do danych warunków w ogóle, a w szczególności zaś do czasu, w którym rolnik spienięża swe ziemioplody, należałoby zastosować terminy płatności, a przede wszystkim dać ludności możność uprzedzającej płatność podatku kontroli — do czego zdąża drugi punkt mego wniosku,

Wielce naglącem jest uregulowanie sprawy kart upominających, bo one są niczem, jak tylko lichwą; przez 14 dni bowiem płaci opodatowany procent 5 ct. od 50 złr., który odpowiadałby rocznie 36 prc. od sta, a oprócz tego procenta zwłoki na podstawie § 10 instrukcji dla egzekutorów. ma egzekutor wezwać opodatowanego osobiscie do zapłaty podatku.

Ten przepis nie jest wykonany. Ma być również data doręczenia uwidoczniiona —

i to się nie dzieje, mógłbym bowiem złożyć na stół tej Wysokiej Izbie wiele kartek upominających bez daty. Karty upominające znają także i niektóre inne kraje, jak np. Francya, ale tam są one bezpłatne i stanowią pewien rodzaj ostrzeżenia i zawiadomienia. W Prusiech jest jednorazowa opłata.

Ale upominać kogoś, jak u nas na papierze przez 14 dni, a nie upomnieć ustnie, a oprócz tego liczyć procenta zwłoki i znaczne koszta egzekucji jest co najmniej niepraktycznym, a dla włościanina wprost zgubnym, bo najczęściej nie zdaje on sobie sprawy z prawnych skutków karty upominającej i nie liczy co za nią zapłaci.

Trzeci punkt mego wniosku, Rząd w części jeszcze przed jego uchwaleniem uwzględnił, ale tylko w części.

Jak wiadomo, tak na mocy nowej ustawy egzekucyjnej z r. 1896 jak i na mocy dawnej ustawy z r. 1887 niezbędna dla dłużnika odzież, pościel, bielizna, sprzęty domowe i kuchenne, zapasy żywności i opału, krowa dojna, dwie kozy i trzy owce, przedmioty potrzebne do wykonywania rzemiosła i t. p. — a co najważniejsza „fundus instructus“ tj. inwentarz potrzebny do prowadzenia gospodarstwa — nie podlegają egzekucji. Po ogłoszeniu nowej ustawy z r. 1896 ministerstwo finansów, choć miało do tego 5 lat czasu aż do stycznia b. r. nie ogłosiło wcale, że jej przepisy przy egzekucjach podatkowych stosować należy.

Jak mówił minister, uczyniono to tylko jedynie w nieogłoszonym tajnym, okólniku, a na tem polu tajne okólniki, jak zmora stają przed człowiekiem, ministerstwo dopiero w połowie stycznia ogłosiło, że ustawę z r. 1896 stosować należy do egzekucji podatkowej i to ogłoszone w dzienniku rozporządzeń min. finansów, rozporządzenie wcale nie wystarcza, bo i tam jest haczyk.

Ministerstwo bowiem w rzezonem rozporządzeniu nie zniosło wcale ogłoszonej Rozp. Min. fin. z 18 lipca 1887 L. 22.897 szkodliwego komentarza ustawy egzekucyjnej (wydrukowanego na str. 711 w Maur Steuer-gesetze 1901).

„Da eine Aufzählung solcher Gegenstände nach der Beschaffenheit und Menge nicht möglich ist, so ist es Sache des Executors nach den abwaltenden Umständen insbesondere nach dem Umfange und der Art der Wirtschaft in jedem einzelnen Falle zu beurtheilen, welche Gegenstände von der Pfändung frei zu lassen sind. In zweifelhaften Fällen hat sich der Executor durch Rücksprache mit dem Gemeindevorsteher oder anderen Sachverständigen darüber ge-

wissheit verschaffen, welche Gegenstände der Wirtschaft entzogen werden können.“

Egzekutor rolnikiem nie jest, wójta się nie pyta, rzeczoznawców nie używa, lecz zabiera co mu pod rękę wpadnie, dopuszczając się już w ten sposób zbyt jaskrawych pokrzywdzeń, których dowodzić chyba zbyt ciężce.

Wszak powaga państwa polega na tem, by krzywdzonych bronić, a krzywdzących karać. (Brawa). Pobór podatków też, który jest ofiarą dla powszechnego dobra niepowinien się odbywać kosztem zaufania do władzy i kosztem podstaw społecznego zdrowia ludności.

W nadziei, że i w tej dziedzinie zapadną może kiedyś odpowiadające powołaniu prawnego i cywilizowanego państwa stesunki, wnoszę, by Wysoki Sejm raczył odesłać mój wniosek do komisji podatkowej.

(Huczne oklaski i brawa. Posłowie gratulują mowcy).

Marszałek. P. Baworowski wnosi odesłanie tego wniosku do komisji podatkowej.

Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść,

Proszę panów głosować, bo zdaje mi się, że nie ma większości (Wesołość). (Większość). Jest przyjęty,

Celem zdania sprawy z wyniku wyboru do komisji wodnej głos ma P. Wurst.

P. Wurst. Oddano głosów 85, tyleż głosów otrzymał P. Gorayski.

Marszałek. Wybrany zatem został do komisji wodnej P. Gorayski.

Przystępujemy do dalszego punktu porządku dziennego.

Pierwsze czytanie wniosku posła Merunowicza w sprawie uregulowania spraw wychodźstwa z kraju. (All. 172).

Dla uzasadnienia tego wniosku ma głos P. Merunowicz.

P. Merunowicz. Dawniej wychodźstwo w naszym kraju nie było tak silnie rozwinięte jak dziś.

Dopiero od lat kilkunastu wychodźstwo wzmaga się coraz bardziej, z powodu, że ludność coraz więcej zaczyna szukać za zarobkiem i szuka go tam, gdzie najłatwiej znaleźć go może poza granicami państwa, przedewszystkiem w Ameryce.

Jednak ten objaw nie zwrócił uwagi szerszych kół, dopiero w roku 1891, gdy skutek czysto lokalnej agitacji, powstał we wschodniej części kraju silny prąd emigracyjny do Rosji, wtedy Wysoki Sejm zwrócił uwagę na ten objaw.

Ten ruch ustał, ale w roku 1893, i 94 w dwa lata więc później, wzmogła się silnie emigracja do Brazylii. Wówczas Wysoki Sejm żywiej tą sprawą się zajmował, wybrano nawet dla tej sprawy osobną komisję, i powstał cały szereg uchwał, zmierzających do tego, ażeby wychodźstwo otoczyć większą opieką i ochronić wychodźców przed wyzyskiem przez agentów i przedsiębiorstw przewoźnych tychże wychodźców na miejsce emigracji, uprawianym.

Dalszym ciągiem tych usiłowań był wniosek dzisiejszego namiestnika hr. Leona Pinińskiego postawiony wspólnie z posłami Rutowskim i drem Wielowiejskim w Radzie państwa, a zmierzający do tego, ażeby uchwaloną została ustawa karna przeciw nierzetelnym agentom emigracyjnym.

Zasługą jest tych posłów, że istotnie w parlamencie centralnym taką ustawę uchwalono. Przy załatwieniu tej sprawy na posiedzeniu dnia 6. czerwca 1896 roku, uchwalonem zostało wezwanie do Rządu naglące „dringend“, ażeby Rząd przedłożył ustawę konstytucyjnie traktowaną, mającą na celu wogóle uregulowanie wychodźstwa. W mowie tronowej z r. 1897 zapowiedział rząd przedłożenie takiego projektu ustawy.

Z powodów wiadomych, ani rząd nie mógł wówczas dotrzymać swego przyrzeczenia, ani parlament nie był zdolny zająć się załatwieniem podobnej ustawy o wychodźstwie.

W mowie tronowej z 1 lutego 1901 r. rząd ponowił swoje przyrzeczenie poprzednie, jednak do dnia dzisiejszego takiego przedłożenia nie ma.

Za staraniem tylko jednego z posłów, jednego z południowych części kraju, został wniosek, dotyczący tej sprawy, umieszczony na porządku dziennym posiedzenia parlamentu centralnego, ale dotychczas wniosek ten nie został załatwiony.

Badania w tej sprawie przeprowadzone, wykazały, że żaden z krajów koronnych reprezentowanych w Radzie państwa, nie jest tak mocno interesowany w tej sprawie, aby sprawa ta wychodźstwa została już w jakiś sposób ustawodawczy załatwiona, ażeby wychodźcom jak długo są obywatelami państwa, zapewniono odpowiednią opiekę przeciw rozmaitym nadużyciom — jak właśnie nasz kraj, jak Galicya.

Pouczające są daty przytoczone w pracy znakomitej dra Buschka pod tytułem „Das Auswanderungs — problem“, wydanej w rocznikach Towarzystwa ekonomistów austriackich. Wedle tego liczba robotników emigrujących za zarobkiem z kraju naszego przedstawia się następująco:

Wynosiła ona: w roku 1895 ogółem 11.405 wychodźców, w roku 1897 — 12596, w roku 1898 — 18981, w roku 1899 — 40000, a w roku 1900 — 70.000, w roku zaś 1901 — 90.000.

O ile wiem, to w roku ubiegłym liczba wychodźców jest jeszcze większa, tak, że przypuszczalnie, można przyjąć, że wynosi ona do 100.000. Co się zaś tyczy tych wychodźców, którzy na zawsze opuszczają kraj, to znaczy tych, którzy sprzedają grunt i majątek cały przed opuszczeniem kraju, oblicza dr. Buschek na przeszło 40.000. Między tymi było Polaków 22.000, Rusinów 3.000, Żydów 16.000.

(P. Stojałowski. Szkoda, że tych nie było 3 razy tyle!).

Postępowanie władz administracyjnych jest w tym kierunku bardzo niedostateczne. Istnieje tylko w tym kierunku rozporządzenie Ministerstwa obrony krajowej z roku 1882, gdzie rozchodzi się tylko o to aby broń Boże żaden taki, który jeszcze nie dopełnił swojej powinności wojskowej, nie wy dostał się za granicę.

Przytaczam tu zdanie nie moje, ale kompetentnego w tej sprawie Buschka, który powiada, iż reforma w tym kierunku bardzo jest potrzebną i konieczną. Otóż to rozporządzenie Ministerstwa obrony krajowej interpretują starostwie rozmaicie, tak, że w jednym starostwie, uzyskanie pozwolenia na wychodźstwo, jest łatwiejsze, w drugim znowu połączone jest takie uzyskanie pozwolenia z trudnościami i nieprzyjemnościami.

(P. Stojałowski. Najłatwiej przez faktorów).

Ze strony opinii publicznej i na zgromadzeniach poruszano już kilkakrotnie tę sprawę, ale mojem zdaniem, powierzchownie i jednostronnie. Uważa się to powszechnie za nieszczęście, że robotnicy nasi opuszczają strony rodzinne i szukają zarobku poza krajem. Czy to jest takim nieszczęściem, że robotnik taki zobaczy świat, nauczy się coś pożytecznego, zobaczy, jak tam się pracuje, jak tam żyją i później zazwyczaj z pieniędzmi wraca do kraju, o tem pozwałam sobie wątpić. Czy to można uważać za zły objaw? mnie się zdaje, że nie. Nie powiem, że zawsze to, co ze sobą przynoszą z krajów obcych, odpowiada naszym interesom i naszym potrzebom, ale w ogólności jest to objaw dość korzystny.

Reforma więc i w tym kierunku jest potrzebą nagłą a obmyślenie jakiejś ustawy o wychodźstwie jest bardzo pożądane a to tem bardziej, że w innych krajach jak we

Włoszech, we Francji i w Niemczech ustawy takie już istnieją, szczególnie zaś w Niemczech obecnie opieka nad wychodźcami bardzo szeroko jest rozwinięta.

Ustawa odnośna w Niemczech dąży do tego, aby o ile możności wychodźstwo jak najwięcej korzyści przyniosło krajowi macierzystemu. Wychodźcy mogą być ekspedycyowani tylko przez przedsiębiorstwa niemieckie, przez agentów niemieckich którzy dyrygują nimi w jaką stronę mają się udać, którędy mają kroki swe kierować.

Dalej, proszę Panów, faktem jest, że wychodźcy nasi traktowani są przez władze niemieckie, jako wychodźcy niemieccy. Całe nasze wychodźstwo traktowane jest przez agentów niemieckich, żandarmów pruskich i władze policyjne, jako wychodźstwo niemieckie, w tem przypuszczeniu, że... (P. Stojałowski: że Austria dostanie się Prusom), jeśli Austria o wychodźstwie tem swoim wcale nie dba.

Prusy i wogóle Niemcy, jaknajwięcej z tego dla siebie wyciągną korzyści. Mam tu kilka konkretnych wypadków, którymi mogę Panu Sprawozdawcy komisji służyć.

Tak np. opowiem Panom wypadek, który się zdarzył w Mysłowicach, gdzie niejaki pan niemiecki, Max Weichmann ma agenturę swoją emigracyjną. Otóż w Nowym Sączu pewna pani sprzedała swój majątek i udała się w towarzystwie 2 młodych panienek i inspektora kolejowego do Ameryki, kupiwszy w Krakowie bilet aż do Nowego Yorku.

Tymczasem w Mysłowicach dostają się w opiekę młodzieńczego agenta owej firmy Maksa Weichmanna i ten przy pomocy żandarmów pruskich każe im wysiąść z wagonu i pakuje do poczekalni IV. klasy. Tam przetrząsają im wszystkie kieszenie, każą oddać wszystkie papiery i trzymają w tym areszcie do drugiego dnia.

(P. Stojałowski. A gdzież był ów inspektor kolejowy?).

Owa firma ma upoważnienie rządowe, przysłała wprost z żandarmami, tak, że ci państwo nie mogli wdawać się z żandarmeryą pruską w żadne dysputy, lecz musieli czekać przez 24 godzin. Poddano ich potem jakiejś rewizji lekarskiej i chciano wymóżyć na nich, żeby wzięli bilety w tej agencji, co się jednak nie stało, wobec tego, że mieli już bilety kupione w Krakowie.

Nareszcie po wielu trudnościach i zdaje się po opłaceniu się agentom pozwolono im pojechać dalej.

Proszę Panów, jeżeli takich ludzi inteligentnych, na których korzyść interweniował

nawet inspektor kolejowy spotkać mogły takie nieprzyjemności, których im naturalnie nikt wynagrodzić nie zdoła, mogą spotkać takie sekatury, to jakżeż się obchodzą z naszymi włoszianami?

Opowiadali mi też urzędnicy kolejowi, że policya i żandarmerya pruska obchodzi się bardzo brutalnie z naszymi wychodźcami, którzy ze strony rządu austriackiego nie doznają prawie żadnej opieki.

Ciągle się powołują na jakieś rozporządzenia, ale tych rozporządzeń nikt nie zna. A przecież wskazanemby było ażeby przy takim ruchu na granicy obu państw, komisarz graniczny pruski podał do wiadomości komisarza austriackiego obowiązujące przepisy emigracyjne i na odwrót, aby podroźni obu państw do przepisów tych zastosoować się mogli.

W Niemczech i we Włoszech utworzono równocześnie z urzędem centralnym dla kierowania spraw emigracyi także ciała doradcze złożone z ludzi odpowiednio ukwalifikowanych, którzy obmyślają plany i kierunek emigracyi i sposób jej przeprowadzenia, tak, aby emigracya krajowi macierzystemu uietylko szkody nie przynosiła, lecz owszem pożytek, i aby emigrantów uchronić od wyzysku i krzywdy.

W tym względzie poszły państwa za wzorem Anglii, która jak wiadomo jest pierwszorzędnym mocarstwem kolonialnem i służyć musi za wzór innym państwom, jak stosunki emigracyjne i kolonialne urządzić należy.

Austria, jak tu niedawno wspomniał p. Rotter i w tym względzie cokolwiek się spóźniła. Teraż już istotnie na wszystkich kontynentach nie ma miejsca na kolonizacyę austriacką, gdzieby emigracyę skierować można, (P. Stojałowski: W Chinach ma kawałek ziemi) jednakże mimo tego państwo powinno emigrantów swoich otoczyć odpowiednią opieką.

Możnaby w tym celu wejść w porozumienie z innymi państwami, którym brak ludzi i które emigrantów chętnie u siebie przyjmują i sprawę tak pokierować, ażeby emigrantów w jednym miejscu liczniej skupić i stworzyć tam społeczeństwo, któreby zstawało w ścisłych stosunkach z krajem macierzystym.

Początek w tym kierunku zrobiony już w Brazylii. Opinia publiczna zajmuje się sprawą opieki nad emigrantami do Brazylii, jednakże śmiało powiedzieć można, że wszystko co zrobiono, stało się z inicjatywy prywatnej. Obecnemu ministrowi spraw zagranicznych zawdzięczać należy, że władze konsularne bardziej życzliwie zajmują się sprawą emigrantów z naszego kraju.

(P. Stojałowski: Gdzie?).

W Paranie. Coś podobnego należałoby także uczynić w Kanadzie, dokąd w ostatnich czasach, zwłaszcza w ostatnim roku szczególnie z powiatów husiatyńskiego, śniatyńskiego, i borszczowskiego idzie silny prąd emigracyjny a tegoroczną emigracyę obliczają na kilkanaście tysięcy osób.

Można przytem z przyjemnością stwierdzić, że nasi urzędnicy graniczni wykonują swoje obowiązki wobec wychodźców prawdziwie po obywatelsku i robią co jest tylko w ich mocy, aby emigrantów naszych od wyzysku uchronić. Znałe mi się wypadki, że formalne walki staczali z żandarmeryą pruską i urzędami granicznymi w obronie naszych wychodźców.

(P. Stojałowski: To chyba wyjątkowe wypadki).

Jednakże to nie wystarcza, trzeba emigracyę ująć w pewien system, w pewien z góry obmyślany i ułożony plan, ażeby wychodźstwo nie szkodę, lecz pożytek przyniosło naszym stosunkom ekonomicznym i narodowym. Dopóki jednak w Namiestnictwie nie ma odpowiedniego referenta dla spraw emigracyi, nie można się spodziewać wielkich rezultatów.

Otóż mój wniosek zmierza do tego, aby sprawę emigracyi, tak bardzo ważną, dla naszego kraju uregulowano w ten sposób, aby krajowi macierzystemu przynosić mogła pożytek. Ponieważ ta sprawa łączy się ze sprawą poszukiwania zarobku i stoi z nią w logicznym związku, przeto proszę, aby mój wniosek odesłany został do komisji dla biur pośrednictwa pracy.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za odesłaniem tego wniosku do komisji dla biur pośrednictwa pracy, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji drogowej z petycji powiatu Rzeszowskiego w sprawie przyznania subwencji dla drogi I. klasy od granicy powiatu Łańcuckiego przez Wiśłok do drogi krajowej w Nowej Wsi budowanej. (All. 173).

Sprawozdawca poseł St. Jędrzejowicz ma głos.

Sprawozdawca p. St. Jędrzejowicz (zaczyna czytać sprawozdanie z All. 173).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. St. Jędrzejowicz (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm uwzględniając petycję reprezentacji powiatu Rzeszowskiego, upoważnia Wydział krajowy, aby przyznając subwencję 33% na drogę gminną I. klasy Łańcut-Nowa Wieś, uwzględnił już w r. 1901 wybudowaną część tej drogi na przestrzeni trzech kilometrów.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Z kolci następuje sprawozdanie komisji gminnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie wcielenia gminy Załubińcze, powiatu Nowosądeckiego, do gminy miasta Nowego Sącza.

Spra. wozdawca poseł Buynowski ma głos.

Sprawozdawca p. Buynowski (zaczyna czytać sprawozdanie z All. 174).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. Buynowski (czyta).

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony /- projekt ustawy o wcieleniu gminy Załubińcze do gminy miasta Nowego Sącza.

U s t a w a

z dnia . . . wcielająca gminę Załubińcze powiatu nowosądeckiego do gminy miasta Nowego Sącza.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Art. I.

Gmina Załubińcze, powiatu Nowosądeckiego wcieloną zostaje w myśl §. 100. ust. z d. 13. marca 1889 (Dz. ust. kraj. Nr. 24) do gminy miasta Nowego Sącza.

Art. II.

Majątek gminy Załubińcze włączony zostaje do majątku gminy Nowego Sącza. Gmi-

na Nowego Sącza przyjmuje na siebie wszystkie zobowiązania gminy Załubińcze.

Art. III.

Rejony propinacyjne miasta Nowego Sącza i gminy Załubińcze pozostają nadal nie zmienione.

Art. IV.

Ustawa wchodzi w wykonanie z dniem jej ogłoszenia i w tym czasie będą obie reprezentacje gminy rozwiązane, a tymczasowy zarząd złączonych gmin aż do przeprowadzenia wyborów obejmie burmistrz miasta Nowego Sącza, któremu dodaną będzie tymczasowa Rada złożona z 6 członków, których c. k. Mamiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym ustanowi.

Art. V.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

P. Stadnicki. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stadnicki.

P. Stadnicki. Jedynym powodem, dla którego obecnie głos zabieram jest chęć uczynienia poprawki do art. III. Co do rzeczy samej, nie mam nic do powiedzenia, sprawa jest jasną, zdaje mi się zupełnie dobrze i odpowiednio przez komisję załatwiona. Zresztą przychodzi ona do Wysokiego Sejmu już drugi raz, gdyż w roku zeszłym była już w Sejmie traktowaną, a odesłaną została do Wydziału krajowego tylko dla pewnych wyjaśnień.

Jedyny powód więc mego przemówienia jest, jak powiedziałem, zmiana brzmienia Artykułu III. Zmiana ta przyczyni się do tego, że rzecz na jasności tylko zyska, gdyż ustawa łatwiej uzyska sankcję, na której nam wszystkim z pewnością bardzo zależy.

Proponuję tedy i zapowiadam przy dyskusji szczegółowej następujący wniosek:

Artykuł III. ma brzmieć (czyta):

„Wszelkie prawa przysługujące c. k. galic. funduszowi propinacyjnemu do końca r. 1910 w myśl postanowień ustaw z dnia 30. grudnia 1875 Nr. 55 ex 1877 i z dnia 22. kwietnia 1889 Nr. 30 dz. u. kr. na terytorium dotychczasowej gminy Załubińcze pozostają niniejszą ustawą nie naruszone i gminie miasta Nowego Sącza nie będzie przysługiwać prawo nakładania na dochody z praw tych, ani na wykonywanie ich na terytorium dotychczasowej gminy Załubińcze do tego czasu żadnych opłat gminnych“.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Kto popiera ten wniosek? (Dostateczna liczba). Jest poparty. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Buynowski.** Jako sprawozdawca komisji, przyjmuję wniosek p. Stadnickiego w zupełności, a przyjmuję tem bardziej tę stylizację p. prezesa naszej komisji, ponieważ na posiedzeniu komisji zapadła uchwała w tym kierunku.

Pozwolę sobie usprawiedliwić nie komisję, lecz siebie jako sprawozdawcę, że artykuł III. wzorowałem na ustawie podobnej, na mocy której gmina Ruska wieś weszłym roku przyłączoną została do Rzeszowa, skąd artykuł III. dosłownie przepisałem. Wobec powyższego przyjmuję wniosek p. Stadnickiego.

Marszałek. Ponieważ p. Sprawozdawca przyjął poprawkę p. Stadnickiego, przeto przechodzimy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Buynowski** (czyta):

Art. I.

Gmina Załubińcze, powiatu Nowosądeckiego wcieloną zostaje w myśl §. 100. ust. z d. 13. marca 1889 (Dz. ust. kraj. Nr. 24) do gminy miasta Nowego Sącza.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje artykuł I., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Buynowski** (czyta):

Art. II.

Majątek gminy Załubińcze włączony zostaje do majątku gminy Nowego Sącza. Gmina Nowego Sącza przyjmuje na siebie wszystkie zobowiązania gminy Załubińcze.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje art. II., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Buynowski** (czyta).

Art. III.

Wszelkie prawa przysługujące ck. galic. funduszowi propinacyjnemu do końca roku 1910 w myśl postanowień ustaw z dnia 30. grudnia 1875 Nr. 55 ex 1877 i z dnia 22. kwietnia 1889 Nr. 30 dz. u. kr. na teryto-

ryum dotychczasowej gminy Załubińcze pozostają niniejszą ustawą nie naruszone i gminie miasta Nowego Sącza nie będzie przysługiwać prawo nakładania na dochody z praw tych ani na wykonywanie ich na terytorium dotychczasowej gminy Załubińcze do tego czasu żadnych opłat gminnych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje artykuł III., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Buynowski** (czyta).

Art. IV.

Ustawa wchodzi w wykonanie z dniem jej ogłoszenia i w tym czasie będą obie reprezentacje gminy rozwiązane, a tymczasowy zarząd złączonych gmin aż do przeprowadzenia wyborów obejmie burmistrz miasta Nowego Sącza, któremu dodaną będzie tymczasowa Rada złożona z 6 członków, których c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym ustanowi.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje artykuł IV. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Buynowski** (czyta):

Art. V.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje artykuł V. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Buynowski** (czyta).

Ustawa

z dnia wcielająca gminę Załubińcze powiatu nowosądeckiego do gminy miasta Nowego Sącza.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tytuł i wstęp ustawy, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Buynowski.** Wnoszę przyjęcie ustawy w trzeciem czytaniu bez czytania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda

da, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie elektrycznego oświetlenia gmachu sejmowego.

Sprawozdawca poseł Skałkowski ma głos.

Ponieważ p. sprawozdawca nieobecny, przystąpimy do dalszego punktu. Następuje:

Sprawozdanie komisji sanitarnej o sprawozdaniu z czynności Dep. V. Wydziału krajowego i o wniosku p. Marsa w sprawie gospodarki funduszami na cele sanitarne.

Sprawozdawca poseł Mars ma głos.

Sprawozdawca p. Mars (zaczyna czytać) z All. 175.

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania,

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęte.

Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Mars (czyta):

1. Sprawozdanie Departamentu V. Wydziału krajowego za czas od 1. listopada 1900 r. do 31. października 1901 przyjmuje się do wiadomości.

2. Wzywa się c. k. Rząd do oświadczenia się w sprawie budowy zakładu dla położnic w Krakowie i dwu szkół dla akuserek w Galicyi.

3. Wzywa się c. k. Rząd o udzielenie subwencji w tym stosunku procentowym, w jakim jej udzieli kraj i powiaty na budowę szpitali w powiatach kosowskim i nadwórniańskim, w których choroby weneryczne grasują.

4. Wzywa się Rząd, aby przystąpił do niezwłocznej i szybkiej akcji w sprawie uzupełnienia brakujących katedr i klinik w wydziale lekarskim lwowskim.

5. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zbadał i wziął pod rozwagę naglące sprawy, dotyczące zdrowia publicznego, a mianowicie: w jakim stanie jest dziś opieka nad podrzutkami, jakie istnieją wadliwości i jakie środki zaradcze byłyby wskazane? — kwestyą stworzenia sanatoryjów dla gruźliczych.

6. W myśl wniosku p. Marsa poleca się Wydziałowi krajowemu powołać mieszana ankietę, w celu zbadania, w jakim kierunku bez uszczerbku dla sprawy można przeprowadzić oszczędności? Jakie są niezbędne inwesty-

cje w szpitalnictwie krajowem? W jaki skuteczny sposób urządzić nadzór nad szpitalami? Jak zmienić dzisiejszy system gospodarki funduszami krajowymi na cele zdrowotne?

Protokół szczegółowy obrad ankiety wraz z opinią swoją i wnioskami przedłoży Wydział krajowy Sejmowi na najbliższej sesyi.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Proszę o odczytanie wniosku I.

Sprawozdawca p. Mars (czyta):

1. Sprawozdanie Departamentu V. Wydziału krajowego za czas od 1. listopada 1900 r. do 31. października 1901 przyjmuje się do wiadomości:

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek 1., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł Mars (czyta).

2. Wzywa się c. k. Rząd do oświadczenia się w sprawie budowy zakładu dla położnic w Krakowie i dwu szkół dla akuserek w Galicyi;

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek 2., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Mars (czyta):

3. Wzywa się c. k. Rząd o udzielenie subwencji w tym stosunku procentowym, w jakim jej udzieli kraj i powiaty na budowę szpitali w powiatach kosowskim i nadwórniańskim, w których choroby weneryczne grasują;

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek 3., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Mars (czyta).

4. Wzywa się Rząd, by przystąpił do niezwłocznej i szybkiej akcji w sprawie uzupełnienia brakujących katedr i klinik w wydziale lekarskim lwowskim.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje 4. wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Mars (czyta).

5. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zbadał i wziął pod rozwagę naglące sprawy, dotyczące zdrowia publicznego a mianowicie: w jakim stanie jest dziś opieka nad podrzutkami, jakie istnieją wadliwości i jakie środki zaradcze byłyby wskazane? — kwestyą stworzenia sanatoryów dla gruźliczych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek 5., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Mars (czyta):

6. W myśl wniosku p. Marsa poleca się Wydziałowi krajowemu powołać mięszaną ankietę, w celu zbadania, w jakim kierunku bez uszczerbku dla sprawy można przeprowadzić oszczędności? Jakie są niezbędne inwestycje w szpitalnictwie krajowym? W jaki skuteczny sposób urządzić nadzór nad szpitalami? Jak zmienić dzisiejszy system gospodarki funduszami krajowymi na cele zdrowotne?

Protokół szczegółowy obrad ankiety wraz z opinią swoją i wnioskami przedłoży Wydział krajowy Sejmowi na najbliższej sesyi.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek 6., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje: Sprawozdanie komisji sanitarnej z petycji p. Anastazy Piotrowskiej o uwolnienie od zapłacenia kosztów leczenia jej syna w szpitalu kulparkowskim.

Sprawozdawca poseł Mars ma głos.

Sprawozdawca p. Mars (zaczyna czytać) z All. 176.

Sejretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Mars (czyta):

1. Uwalnia się panią Anastazję Maryę Piotrowską od dalszego płacenia nadwyżki kosztów leczenia jej syna dra Juliana Piotrowskiego w szpitalu kulparkowskim;

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zwrócił dotychczas zapłaconą kwotę 939 koron 80 halerzy za leczenie dra Juliana Piotrowskiego zapłaconą, matce jego pani Anastazy Piotrowskiej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu. (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje punkt 1. wniosku komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje 2 punkt wniosku, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisji budżetowej o wniosku Wydziału krajowego co do udzielenia zasiłku z funduszu krajowego na założenie wodociągu w gminie Wyspa pow. Rohatyn. (All. 177.)

Sprawozdawca poseł Milewski ma głos.

Sprawozdawca p. Milewski (czyta).

Wysoki Sejmie!

Komisja budżetowa w uznaniu motywów zawartych w odnośnem sprawozdaniu Wydziału krajowego (L. 71810/1901) wstawiła do preliminarza budżetu żadaną kwotę i zgodnie z Wydziałem krajowym wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm przyznaje w rubr. XIII wydatków na rok 1902 zasiłek krajowy na założenie wodociągu w gminie Wyspa powiatu Rohatyńskiego w kwocie 4.250 koron.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisji budżetowej o wniosku posłów Huryka i Barabasza, względem przyspieszenia regulacji rzeki Bystrzycy. (All. 178.)

Sprawozdawca poseł Milewski ma głos.

Sprawozdawca p. Milewski (czyta).

Wysoki Sejmie!

Otrzymałszy w myśl uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 1. lipca 1902 powyższy wniosek do załatwienia, Komisja budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wniosek powyższy przekazuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania oraz uwzględnienia na przyszłość.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisji sanitarnej z petycji prof. Dr. Pieniżka o przeniesienie kliniki laryngologicznej do innego budynku. (All. 179.)

Sprawozdawca poseł Jabłoński ma głos.

Sprawozdawca p. Jabłoński (zaczyna czytać) z (All. 179.)

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (Większość.) Jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Jabłoński. Zachodzi myślka w druku; we wniosku mianowicie zamiast wyrazów „Komisya sanitarna“ uznaje ma być „Sejm“ uznaje.

Wniosek komisji opiewa: (czyta):

W załatwieniu petycji Profesora Pieniżka, Sejm uznaje, że ze względu na potrzeby lecznicze i naukowe kliniki laryngologicznej, jest wskazanem użyć budynek, jaki opróżnionym zostanie po oddaniu nowego pawilonu dla chorób zakaźnych na cele kliniki laryngologicznej — i przekazuje petycję Prof. Pieniżka Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia i właściwego załatwienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie tępienia pomoru świń i zapobieganiu szerzeniu się tej zarazy. (All. 180.)

Sprawozdawca poseł Brykczyński ma głos.

Sprawozdawca p. Brykczyński (zaczyna czytać) z All. 180.

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść; (Większość.) Jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Brykczyński. Zwracam uwagę że w sprawozdaniu na str. 1, ust. III. i str. 3. wiersz 1. ma być dodane po słowie „zabite sztuki“ — „chore na pomór“ (czyta).

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie tępienia pomoru świń.

2. Sejm wzywa c. k. Rząd:

a) by wydał zarządzenia przyspieszające tok urzędowania w sprawie orzekania o wy-

nagrodzeniach należnych za świnie wybite-względnie przez Komisye pomorowe na licytacji sprzedane lub na rzecz państwa zawłaszczone, umożliwiając ich pełną wypłatę w terminie oznaczonym w §. 8. cesarskiego rozporządzenia z dnia 2. maja 1899 r. (Dz. u. kr. Nr. 81) a w szczególności by wydał zarządzenie, by na poczet tych wynagrodzeń mogły być wypłacane bezzwłocznie przez przedstawiciela Rządu w komisji pomorowej zaliczki w wysokości $\frac{3}{4}$ należnego wynagrodzenia;

b) zaopatrzył Komisye pomorowe w wagi potrzebne do ważenia zwierząt zabitych;

c) pomnożył liczbę weterynarzy rządowych odpowiednio do rozległości kraju i liczebnego stanu trzody i bydła, tudzież by zorganizował skuteczną i ścisłą kontrolę nad działaniem i urzędowaniem weterynarzy na prowincyi;

d) by dążył do podniesienia stopnia zawodowego wykształcenia weterynarzy szczególnie w dziedzinie bakterjologii przez hojniejsze wyposażenie c. k. Akademii weterynaryi we Lwowie oraz instytutu bakterjologicznego w Krakowie;

e) zalecił ścisłe przestrzeganie przepisów o przeprowadzaniu desinfekcyi w zagrodach zapowietrzonych pomorem;

f) przy ogłaszaniu miejscowości za zamknięte z powodu stwierdzenia pomoru przestrzegał ścisłe zasady zamykania tylko terytoryów, które koniecznie muszą być zamknięte bez względu na ich granice katastralne i przestrzegania zamknięcia ścisłe dopilnował;

g) przeprowadził reformę przepisów paszportowych dla świń, w tym kierunku, iżby świnie były znaczone, a znak pozwalał stwierdzić miejscowość i powiat, z których świnia pochodzi i by w paszporcie znak ten był uwidoczniony;

h) zarządził na czas trwania akcji tępienia pomoru ograniczenie swobody domokrajnego zakupywania świń.

Tem sprawozdaniem załatwia się równocześnie petycję Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego do L. 576, oraz petycję Rady powiatowej Tarnobrzeskiej do L. 574.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

C. k. Komisarz rządowy, Radca dworu hr. Łoś. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. komisarz rządowy.

C. k. Komisarz rządowy, Radca dworu hr. Łoś. Prosiłem o głos, aby niektóre zarzuty podniesione tak w sprawozdaniu Wydziału kraj., jak i komisji wyjaśnić. Przewszystkiem co już zresztą sprostował p. sprawozdawca, zasza myłka jest mianowicie powiedziane:

Na mocy tej ustawy obowiązek wynagrodzenia za zabite sztuki ciążył na państwie tylko przez pierwsze sześćdziesiąt dni od czasu jej zaprowadzenia.

Otoż to jest myłka, gdyż ograniczenie do 60 dni odnosiło się tylko do tych sztuk, które po zabiciu uznano za chore, a za które żadno wynagrodzenie się nie należy. Aby zaś właścicieli zachęcić do donoszenia o pomorze, ustanowiło Namiestnictwo wyjątkowo, że w pierwszych 60 dniach skarb będzie płacił 50% wypośredkowanej wartości. Co do sztuk zdrowych tego ograniczenia nie było. Zresztą w następnym rozporządzeniu z 1900 r. uchylono to rozporządzenie i co do chorych sztuk i dziś płaci Skarb także za chore to wynagrodzenie unormowane rozporządzeniem z 15. września 1901 r.

Jak wielkie ofiary Skarb ponosi skutkiem tępienia pomoru, dowodzi okoliczność, że wypłacił od maja 1899 do września 1900 318.000 K., a w czasie od września 1900 do 31. grudnia 1901 2,029.921 K., nie licząc do tego bardzo znacznych kosztów podróży i dyjet weterynarzy, kosztów desynfekcji i bicia świń. Jeżeli się mimo tego nieudało całkiem pomaru stłumić, to winę tego po części przypisać należy ludności, która nie współdziała w tej akcji. W sprawozdaniu komisji powiedziano, że przyczyna tego leży po większej części w tem, że zanadto długo trzeba było czekać na dochodzenie. Jakkolwiek nie chcę przeczyć, że zwłaszcza w początkach zdarzały się wypadki znacznych opóźnień, choć się tem Namiestnictwo zajmowało gorliwie, to powód był ten, że najpierw zaraza rozszerzyła się na wielką część kraju — referaty Namiestnictwa obejmowały z reguły po kilkadziesiąt i kilkaset pozycji co do kategorii, rasy i wieku świń, gdyż bez tego wymiaru skutecznie nie można; że w razie jakiegoś braku musiał być referat zwrócony do uzupełnienia, podczas gdy weterynarz mógł być zajęty w innej gminie, a nawet powiecie. Jednak usiłowaniem Namiestnictwa było te trudności usunąć, w tym celu wydano kilkakrotnie stanowcze polecenie, utworzono w Namiestnictwie odrębny oddział rachunkowy i doprowadzono do tego, że teraz nie ma żadnych zaległości.

Gdy mimo zabiegów władz administracyjnych nie udało się stłumić pomoru w całym kraju, postanowiono podzielić kraj na

trzy strefy, aby przynajmniej jedną część uwolnić jak najrychlej od zarazy i uzyskać wolność wywozu.

Obecnie stan rzeczy w strefie pierwszej jest taki, że prawdopodobnie w krótkim czasie będzie ją można uznać za wolną.

Co do rezolucji proponowanej przez komisję, a najpierw co do zarządzenia o wynagradzaniu, muszę powiedzieć, że doświadczenie w pewnym wypadku, do tego postępowania nie jest bardzo zachęcające, mianowicie dla Morawicy w pow. krakowskim asygnowało Namiestnictwo staroście 10.000 K., z upoważnieniem, aby wypłacał dwie trzecie szkody. Okazało się jednak, że wydał tylko 700 K., bo właścianie powiedzieli, że wolą zaczekać parę tygodni i wziąć wszystko.

(P. Stojałowski. To dziwne!)

Co do rezolucji 6-tej wzywającej Rząd, aby zaopatrzył komisję w odpowiednie wagi, chciałem nadmienić, że pod tym względem będą trudności. Trzebaby bowiem, aby każde starostwo miało wag kilka, albo żeby je przewożono z miejsca na miejsce, a każdy z weterynarzy musiałyby mieć osobną wagę.

Sądzę, że przy dobrej chęci w każdym miejscu można się wystarać o wagę i nie znam wypadku, aby gdzieś ważono na oko.

(P. Stojałowski. Żydowskie wagi fałszywe).

Co do dalszej rezolucji, aby przy ogłaszaniu miejscowości za zamknięte, przestrzegać to tylko do koniecznych terenów bez względu na ich granice, muszę nadmienić, że przy pomorze świń nie praktykuje się zamknięcia więcej gmin, jak przy zarazie pyskowej i racicowej, właśnie dlatego, że wszystkie świny się zabija. Tylko według ustawy zamknięcie trwa od czasu desynfekcji w gminie, w której zaraza była.

Wreszcie co do ostatniej rezolucji. Namiestnictwo odnosiło się do towarzystw rolniczych o opinię i skoro otrzyma te opinie, wyda potrzebne zarządzenia.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Buynowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Buynowski.

P. Buynowski. Pozwalam sobie zaproponować do ustawy dodatek: „jednak nie na koszt interesowanych“. Jeżeli jest jaka miejscowość podejrzana, to ją łatwo oddzielić od drugiej i tak się dzieje. Jednak ustawa powiada, że to się dzieje na życzenie interesowanych stron, jeżeli jest pomór, to można podejrzewać, że jest w całej gminie i ją na życzenie zamknąć, część wsi poddać pod o-

bserwację i wtedy weterynarz zjeżdża co chwila, obserwuje te świnie, czy się jeszcze cieszą zdrowiem, czy nie. To jest też wyrażone w życzeniu, aby rząd pomnożył weterynarzy. Ale niech się to nie dzieje kosztem interesowanych, którzy są narażeni na niebezpieczeństwo. Weterynarz powinien jechać z urzędu i nie żądać za to zapłaty.

Wiem z doświadczenia, że weterynarz jeździł kilkakrotnie, za co interesowani płacili. Pozwalam sobie tedy proponować: aby do wniosku komisji dodać na końcu słowa „jednakże nie na koszt interesowanych“.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Stojałowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stojałowski.

P. Stojałowski. Wysoka Izbo!

W tej sprawie nie mogę bez zastrzeżeń zgodzić się na rezolucję komisji. Nie miałem możności przedstawić komisji uwag, które w imieniu ludności w tej sprawie chciałbym był przedłożyć i dlatego muszę je tu w pełnej Izbie wypowiedzieć. Przedewszystkiem nie podzielałam zdania komisji, przynajmniej całkowicie co do akcji, którą przedsięwziął Wydział krajowy w tej sprawie.

Już na innym miejscu wytknąłem, że Wydział krajowy zwołał ankietę w sprawach tych, tak bardzo włościan obchodzących a jednak nie powołał do niej ani jednego z posłów włościan lub gospodarzy, którzyby byli mogli daleko praktyczniejsze podać w tej sprawie wskazówki niż powołani przez Wydział ludzie.

Przy konferencji Wydziału byli reprezentowani sami tylko handlarze świń i to handlarze wielcy, których my żartobliwie nazywamy „królami świńskimi“ bo oni cały handel trzodą zabrali w swe ręce i wysyłają na wszystkie targi i jarmarki swoich agentów, a ci agenci tak zwani świniarze, naganiacze tych królów świńskich są plagą prawdziwą włościańską. Urządziwszy handel świniami ze stanowiska kapitalistycznego, w formie kartełu i trzymając całą armię wspomnianych naganiaczy, włościan po prostu maltretują na targach i zmuszają rozmaitemi sztukami biednego chłopca, aby mu dał świnie za tyle, ile mu oni dać zechcą. Robią to tak: przychodzi jeden taki handlarz na targowicy do chłopca i daje 40, drugi daje 38, trzeci 35 zł., więc chłop głupiej i popada w trwogę, tembardziej, że innych kupców wprost odganiają i biją.

Kto tego nie widział, ten niema wyobrażenia co się z biednym chłopcem dzieje.

Tymczasem Wydział krajowy w tak ważnej dla włościan kwestyi, woła tych właśnie

panów handlarzy, w których interesie leży raczej to, aby zaraza była, bo na zarazie, to tylko ci handlarze z żydkim jakimś Mandlem w Krakowie, milionowy interes zrobili. Jak się sprzedawało po wybitciu sztuki zdrowe czy chore, brali je za psie pieniądze i zarabiali w ten sposób na nieszczęściu włościan, których zniszczono, choć niby za te świnie coś nie coś dostali, oczywiście czekając bardzo długo; niektórzy zaś do dziś nie są jeszcze zapłaćeni.

W rozporządzeniu rządowym o wybiciu świń było też fatalnem to, że gdy chłop chciał własną swoją świnie zabita odkupić za niższą cenę, to mu jej nie było wolno sprzedać, tylko en gros sprzedawano sztuki tak, aby tylko handlarze mogli zrobić interes.

To przecież są stosunki wprost skandaliczne a Wydział krajowy w swem sprawozdaniu nawet o tem nie wspomina, bo sobie zawołał tylko tych trzech panów handlarzy świń na całą Galicyę.

(**P. Brykezyński.** Ależ to w innej sprawie).

Przecież cała kwestya świńska z tymi handlarzami była traktowana.

(**P. Brykezyński.** Nie, to w innej sprawie).

Marszałek. Proszę szanownych Panów rozmów z sobą nie prowadzić, a p. ks. Stojałowskiego proszę aby mówił do Marszałka, zaś innych Panów proszę, aby mu nie przeszkadzali.

P. Stojałowski. W każdym razie ja co czytałem tu w sprawozdaniu i o tej konferencji, to tu odczytam i dowiodę, że ci handlarze tak w całej kwestyi handlu, jak i tego pomoru swoje uwagi na ankiecie przedłożyli. Już sam tytuł tego dowodzi, bo tak brzmi: „Protokół przesłuchania przedstawicieli handlarzy nierogacizną w sprawie oddziaływania ustaw o tępieniu pomoru u świń na hodowlę nierogacizny i handel nią z dnia 24/2 1902.“ Pokazuje się więc, że to była rada o całej sprawie, o oddziaływaniu ustawy o pomorze świń tak na hodowlę jak i na handel, a więc na całą kwestyę świńską. Na tę konferencyę zaproszeni zostali: Jan Ryniewicz współnik p. Leona Staniszwskiego w Tarnopolu, Antoni Zajączek w Stanjślawowie, Roman Wyżykowski współnik p. Uzarzkiego w Rzeszowie i wiceprezes Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie p. Stanisław Brykezyński i inspektor hodowli w Towarzystwie gospodarskiem we Lwowie, Zakrzewski.

Czyż więc nie jest słusznym mój zarzut, że na tę tak ważną i przedewszystkiem włościan obchodzącą konferencyę, nie zaproszono

żadnego rolnika praktycznego, a przynajmniej jakiegoś rolnika posła.

Zdaje mi się, że jeżeli gdzie, to tu należało ich zaprosić zamiast Ryniewicza, Zajączka i Wyżykowskiego. Ci panowie przecież, którzy są po prostu spekulantami i wyzyskiwaczami właściwych hodowców t. j. włościan, nic dziwnego, że na tej konferencji mówili tylko to, co w ich interesie leżało a nie o tem co mogło leżeć w interesie włościan.

Reprezentant Towarzystwa rolniczego, o ile z protokołu widzę, wcale głosu nie zabierał, tylko oddał głos tym królom świńskim, a inspektor hodowli w Towarzystwie gospodarskiem p. Zakrzewski, postawił projekt, który przeszedł nawet do wniosków komisji i jeżeli się utrzyma to, co komisya pod punktem „g“ swych wniosków proponuje, to proszę się spytać fachowców posłów włościańskich, czy to nie będzie jakąś nową straszną plagą dla biednych gospodarzy, którzy wielką nadzieję przywiązują do hodowli świń. Czytany mianowicie w tym protokole (czyta):

„Z kolei poruszył p. inspektor Zakrzewski sprawę zawieszanej reformy przepisów w paszportach dla świń, a mianowicie zamierzonego znaczenia świń, iżby paszporty mogły zawierać takie określenie świni, na którą paszport wydano, by nie było możliwem transportowanie jej pod fałszywym, dla innej sztuki wydanym paszportem“.

Ja doprawdy nie wiem jak to będzie wykonane, jak ten rysopis świni będzie wyglądał w paszporcie? Czy tak jak u nas opisują: twarz, oczy, usta, opiszą tam rydło, oczy, uszy i t. d. (Wesołość).

Otóż to jest nonsens takie projekta stawiać.

Albo jeszcze dalej jest powiedziane: „Miałoby się to dać przeprowadzić przez wybijanie odpowiednich znaków na uchu lub spniki“. No jak już spniki dla świń będziemy zaprowadzać, to nie wiem co to z tego dalej będzie! (Wesołość). Oczywiście jak się teoretyków woła na taką konfencencyę, to potem takie nonsensa wychodzą.

Nikt tego na uwagę nie bierze, co to będzie za plaga dla chłopca, bo jeżeli już dziś ma plagę z paszportami, to gdy przyjdzie jeszcze rysopis i spniki dla świń, to już zupełnie zginie włościanin. Z tych względów jestem przeciwny, aby ten punkt wniosków tak jakoś bez żadnego dodatku uchwalić. Nie wiem czy komisya spniki dla świń przyjmuje czy nie, ale powiada, aby Rząd przeprowadził reformę paszportów dla świń, w tym kierunku, iżby świni były znaczone, a znak pozwalał stwierdzić miejscowość i po-

wiat, z których świnia pochodzi i by w paszporcie znak ten był uwidoczniiony.

Ja nie wiem jak się to da przeprowadzić, do czego to dojdzie. Zdaje mi się, że dotychczasowy paszport jest wystarczający, już jest jakąś plagą. W tej Austrii dalej i na kury będą paszporty (wesołość), bo wszystko jest pod paszportem w Austrii.

Jeżeli teraz przyjdą jakieś znaki proponowane, czy przez p. inspektora, czy przez komisję, to da się zupełnie wolne pole do działania urzędowi politycznym i do tysięcznych sekatur chłopca.

Ja może w innych sprawach mam jakiś respekt dla politycznych urzędów, ale to wiem, że ci Panowie, którzy w biurach w namiestnictwie siedzą, to są czysto teoretycy i to co przy zielonym stoliku uchwalą w kwestjach weterynaryjnych, to wszystko wychodzi na plagę ludności. Otóż to jest jedna rzecz w czem nie zgadzam się z komisją, która żadnej uwagi nie zrobiwszy o tej ankiecie i konferencji powiada, że przyjmuje się to wszystko do wiadomości. Ja też przyjmuję to do wiadomości, ale z temi uwagami, które tu poczyniłem. Teraz druga sprawa którą chciałem podnieść. P. komisarz rządowy powiedział, że nie można sobie dać rady z tą zarazą i to z winy ludności bo — i to jest taki już utarty frazes — ona tu nie współdziałała. W tem jest właśnie smutne położenie ludności, że przeciw tym wszystkim od zielonego stoliku wydawanym, a wysoce niepraktycznym przepisom musi się bronić. Niewiem jak p. komisarz to współdziałanie ludności sobie wyobraża. Chłop uważa wytopienie i zabicie świń za szkodę swoją i nieszczęście, a p. komisarz chce może, aby ludność zbiegała się i prosiła jeszcze chodźcie i zabijcie mi świnę, bo mam jeszcze jednego prosiaka“. To przecież niemożliwe.

Tu przecież jest jakiś błąd koniecznie w tem całym zarządzeniu. Przecież sami Panowie stwierdzicie, że padają chore, ale i zdrowe świni. Cóż więc to jest za weterynarz, który nie umie nawet rozpoznać, która sztuka jest chora, a która zdrowa? Przy chorych pada też tysiące podejrzanych sztuk. Otóż jest to wina ze strony tych panów fachowców, którzy przecie powinni przynajmniej na tyle się znać na chorobie, aby poznali, że to jest świnia chora niebezpiecznie, a to jest zdrowa. Sam fakt tedy, że zabija się i sztuki zdrowe stwierdza, że tu jest niedostateczność, czy nauki weterynaryjnej, czy czego innego ze strony weterynarzy, którzy po prostu nazywają się doktorami od bydła, świń, a nie wiedzą, która sztuka chora, a która zdrowa, więc mówią: bij wszystkie świni, które są! Przecież to zdaje mi się jest nie racjonalne.

Powiedział p. komisarz rządowy, że Namiestnictwo robiło co może i t. d. Ja inne mam o tem przekonanie, dlatego kompletnie zgadzam się z tem, żeby nad tymi rządowymi weterynarzami rozciągnąć jakąś ściślejszą kontrolę i nie tylko kontrolę, ale by ich też pod surowy sąd oddać, ilekroć ze złej woli dopuszczają się nadużyć. O tem pisałem we „Wieńcu“ „Pszczółce“, bo nie mogłem przecież w każdym pojedynczym wypadku jechać do Namiestnictwa, ale mam to przekondnie, że Namiestnictwo się interesuje tem, co się pisze we „Wieńcu-Pszczółce“, a jeżeli nie, to niech sobie zamówi jakiegoś specjalnego referenta, któryby zwracał jego uwagę na zarzuty, które w tem piśmie bywają umieszczane. A ja tam straszne rzeczy podniosłem. Np. w jednej wsi w tarnobrzeskim zdarzyło się, że przyjechał tam weterynarz i powiedział ludziom: „wszystkie świnie będą zabite!“

Naturalnie wszystkie wieśniaczki w lament, płakano, proszono, lecz nic nie skutkowało. Potem jednak targ w targ i skończyło się na tem, że jeśli kto zapłacił p. weterynarzowi 3 korony, świnia jego była zdrowa, a jak nie chciał zapłacić, to świnia była chora. (Śmiech na sali). Ja o tem pisałem w „Wieńcu-Pszczółce“ w nadziei, że władze w tę sprawę wglądną. Podobne rzeczy działy się w Rozwadowie, gdzie żyd weterynarz urządza sobie formalne polowanie na świnie. Powiedział p. komisarz, że tylko te wsie się zamyka, w których zaraza panuje. Otóż ja byłem niedawno w rozwadowskim i słyszałem od ludzi, że weterynarz złapał sobie na targu 2 świnie i powiedział: „Ja je muszę wziąć pod obserwację“. Gospodarz właściciel tych świń wydawał mu się zapewne takim, że mógłby coś zapłacić, więc bierze mu dwie świnie pod obserwację. A ponieważ od tej wsi, w której ów gospodarz mieszkał, wynosi do Rozwadowa odległość 3 czy więcej kilometrów więc musiał tak daleko nosić codziennie pożywienie dla zwierząt i to przez jakie 2 tygodnie!

Nie przypominam sobie szczegółów, co się potem stało, czy je weterynarz uśmiercił, czy puścił, ale dość już tego, że chłopisko musiał nosić przez 2 tygodnie 3 kilometry pożywienie dla świń swoich. Otóż takie to rzeczy wyprawiają panowie weterynarze.

A to co powiedział p. komisarz rządowy dla wytłumaczenia tych Panów, że mianowicie to daje bardzo a bardzo wiele do czynienia, to przecież ludności nie może obchodzić.

Skoro Panowie zaprowadzacie ustawy takie, że w ten sposób odbywa się tępienie pomoru świń, powiem obrazowo, skoro wypo-

wiadacie wojnę świniom, to postarajcie się o służbę odpowiednią ażeby Wam jej w danej chwili nie zabrakło.

Przecież ten personal, który załatwia takie sprawy w normalnych czasach, nie może wystarczyć w tym wypadku, kiedy się odbywa generalna rzeź świń w całej Galicyi.

A dalej, jeżeli są skargi ze strony ludności na takie nadużycia, to przecież leży w interesie samej władzy i powagi panów weterynarzy, którzy rzeczywiście są zniemawidzonemi osobistościami u ludu, aby każdy taki fakt został wyjaśniony i chętniebym przyjął wiadomość, że takie nadużycia zostało ukarane. Ale tak się nie dzieje.

Mówi się często i pisze, że n. p. w tym a tym powiecie dzieją się takie a takie nadużycia, a pan weterynarz siedzi sobie spokojnie dalej na posadzie.

Muszę jeszcze zauważyć, że dziwnem mi się wydaje, w ustach p. Komisarza mianowicie twierdzenie, że Rząd poniósł „wielkie ofiary“, bo od tego do tego terminu zapłacił 318.000 a potem 2,129.000 koron.

Otóż mnie się zdaje, że Rząd nie może tu mówić o żadnych ofiarach. Co mi to za ofiara, gdy weźmie z naszych własnych kieszeni, z naszych pieniędzy podatkowych i z tego zapłaci. Jestto tylko prostym obowiązkiem, jak się weźmie co z czyjejs kieszeni, ażeby to potem zwrócić.

Ale mówić w tym wypadku o wielkich ofiarach, to można było tylko w czasach, kiedy lud był jeszcze ciemnym.

To są uwagi, które chciałem podnieść w odpowiedzi na to, co nam tu mówił p. Komisarz rządowy.

Dodam jeszcze tylko tyle, że ja mam tu w pulpicie moim w czasie Sejmu nadesłane skargi, że chłopci nie dostali wynagrodzenia za wybicie świń, co stanowczo przeczy temu co powiedział pan Komisarz rządowy, że dziś wypłaca się tym, którym świnie wybito w czerwcu. A ja jestem w stanie udowodnić, że są tacy, którym już pół roku świnie zostały wybite, a nie otrzymali do dziś dnia jeszcze za nie pieniędzy.

Zupełnie też wydaje mi się nieprawdopodobnem to co mówił p. Komisarz rządowy, że chłopci ofiarowanych sobie dwie trzecie wartości świń nie chcieli przyjąć.

Chyba rzeczywiście z tej obawy, że to się tylko mówi dostaniesz $\frac{2}{3}$, a potem już więcej nie dostaniesz nic.

Tak samo uważam za niedosteczne wymówki przytoczone przez p. Komisarza, że wag nie można sprowadzać, mnie się zdaje, że to jest obowiązkiem władzy, i ja nawet nie pojmuję jak komisya może w ogóle zjeż-

dzać, wybijać i szacować świnie bez wagi. A p. Komisarz rządowy sam przyznaje, że tak się dzieje i tłumaczy się po tem, że w każdym starostwie musiałyby być kilka wag. Mnie się zdaje, że sprawieniem tych wag rządby się nie zrujnował tembardziej, że mógłby ich użyć ewentualnie także na targach lub jarmarkach.

Jeszcze o jednej sprawie muszę tu wspomnieć t. j. o. ostatniej rezolucyi, która przeszła w komisji gospodarstwa krajowego, a wyszła właściwie od tych panów handlarzy świń i była podniesiona także na konferencji w Wydziale krajowym.

Komisya przyjęła ten punkt, nie wiem na jakiej podstawie, bo ja w całym sprawozdaniu komisji nie widzę, czem jest umotywowana ta rezolucya.

Powiedziano w niej: wezwać rząd aby zarządził na czas trwania tężenia pomoru ograniczenie czy zakaz domokrażnego skupowania świń.

Zdaje mi się, że to leży chyba tylko w interesie tych monopolistów. Oni nie chcą, aby taki domokrażca kupił świnie. A któż to jest ten domokrażca? to jest nasz rzeźnik z miasteczka, którego po prostu spędzą gwałtem z jarmarku panowie świniarze będący w usługach tych kapitalistów. Taki rzeźnik idzie więc do chłopa do najbliższej wsi i kupi sobie świnie i czasem lepiej nawet zapłaci niż na targu.

Więc jakże można stawiać temu domokrażcy, takie przeszkody? Przecież żyd, jako domokrażca nie pójdzie kupować świń. Więc mojem zdaniem, rezolucye g. i h. najlepiej by opuścić zupełnie.

Bardzobym prosił p. sprawozdawcę, aby był łaskaw do tego się przychylić. Świat się przez to nie zawali, i nie będzie to żadną ujmą dla komisji gospodarstwa krajowego. Panowie stoicie ciągle na tem stanowisku: Komisya uchwaliła, więc trzeba to przyjąć. A mnie się przecież zdaje, że jak w komisji może nie były podniesione te wszystkie właśnie względy praktyczne, to choćby dlatego sprawa przychodzi jeszcze przed Sejm, aby co jest słusznego, mogło być w tych rezolucjach zmienione. Dlatego bardzo proszę p. sprawozdawcę, aby nie stał na zasadzie nietykałości uchwał komisji, i zgodził się na opuszczenie ostatnich dwu punktów z przedstawionych rezolucyj.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Stapiński. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Wysoki Sejmie! Z prawdziwym uczuciem wdzięczności jestem dla referenta Wydziału krajowego, który nie

szczędził pracy dla zestawienia sprawozdania. Oby tylko te uwagi i sprostowania, jakie referent poczynił i jakie Wydział krajowy nam tu przedłożył, oby nie zostały uwagą na papierze, ale chciałbym, żeby Wydział krajowy, jako powołany do przestrzegania ustaw i uchwał naszych, zechciał w myśl uwag referenta rozciągnąć nad niemi swą pieczę, żeby sprawa jakoś ostatecznie korzystnie załatwiona została.

Nie mogę jednak po za tem pominąć, że niektóre ustawy nie zostały dość mocno podniesione, tak jak rzeczby wymagała. Mianowicie do jaskrawych krzywd popełnianych na szkodę kraju przy tych wszystkich rozporządzeniach wpada i to między innymi, że niewolno trzody, uznane za zaróżone i przeznaczone na wybiecie, dostawiać do rzeźni w Krakowie lub we Lwowie, tylko musi się transportować do Wiednia, Holeszowa i Berna. Jeżeli się zważy, że chodzi tu o miliony majątek i że z tego majątku jeszcze spekulanci zyski ciągną, to zupełnie nie rozumiem dlaczego ludność Lwowa i Krakowa ma być wykluczoną z tego, żeby mogła dostawać mięso po cenach odpowiednio tanich. Następnie wprost nie rozumiem, że rząd, który tak lekceważy, desiderata Lwowa i Krakowa na każdym kroku, nie chce dać na najistotniejsze potrzeby tych miast, który wprost innym dając miliony, nam nie chce dać, który na taką rzecz, jak zbudowanie kolei Lwów-Winniki-Przemysły przyzwolić nie chce, i teraz nawet tutaj, z tej trzody chce z nas ciągnąć korzyści. W tym wypadku jest krzywda jaskrawa, gdyby Lwów nie miał rzeźni, toby rząd mógł się na to odwołać i musiano by było posyłać do Pragi, ale Lwów ma rzeźnię kosztem 1,500.000 (1½ miliona) ma wprost europejską rzeźnię, która zupełnie odpowiada wszystkim wymaganiom sanitarnym, więc pytam na jakiej podstawie nie pozwala rząd z Galicyi transportować do Lwowa tylko do Wiednia, Berna i Holeszowa?

To jest niesłychaną rzeczą, żebyśmy pozwolili, by rząd nam coś podobnego urządzał; szczególnie Lwów nie gorszy jak Holeszów i Berno.

Nierozumiem, choćbyśmy tylko wzięli Kraków jako korpus, dlaczego ma być transportowane nie do Krakowa tylko do Wiednia, Berna i Holeszowa. Szanowni panowie! Konstatuję tę wielką krzywdę i mojem zdaniem referent Wydziału krajowego będzie mieć na uwadze, bo jest to rzeczywiście rzecz wielkiego znaczenia.

Dalej — szanowni panowie — niedość widocznie znane były referentowi wypadki, że ludność tam, gdzie jest trzoda wybierana

traci w ten sposób, iż wykluczona bywa od zakupna, odkupu trzody wybitej. Proszę panów — jeżeli się mówi i co sprawozdawca w dość dobrem świetle podnosi, że nie włościanin nie szkodzi, bo mu się płaci pełną cenę, a nawet 120 procent. To nie jest racya, to nie jest żadna zapłata, bo jeżeli zabito mu prosiaka, którego on przeznaczył do dalszego rozplodu, jeżeli mu się zabije i nie da możności innego zbytu, jak tylko w tym powiecie i w tej chili, to tam ta szkoda nie jest zapłaconą i wynagrodzoną, bo przez zniszczenie i zabicie sztuki odejmuje się możność dalszej hodowli, bo tam nie dostanie innej na tem miejscu, bo ta szkoda nawet obliczyć się nie da i żadna zapłata nie jest w stanie jej wynagrodzić.

Otóż konstatuję, że powoływanie się rządu, że on płaci pełne wynagrodzenie całe, to jest gadaniem przy zielonym stoliku. Kto zna stosunki gospodarcze to wie, że żadna zapłata nie jest zapłatą. Dalej proszę panów w sprawozdaniu nie jest dość podniesiona jedna wielka krzywda, jaka się ludności dzieje przy tej okazji wybijania. Mianowicie mówi, że właściciel ma możność odkupienia tych wybitych sztuk — i rzeczywiście mogłaby być szkoda wynagrodzona ale co się dzieje! Panowie weterynarze wykupują i nie pozwalają miejscowej ludności odkupywać zabitych sztuk; istnieją formalne wspólniki, na czele których stoją spekulanci żydowscy, którzy nie dopuszczają ludność miejscową do zakupna i dlatego należy zwrócić rządowi uwagę, ażeby tak samo jak właściciele propinacyi lub dzierżawcy mają prawo pierwszeństwa, ażeby tak samo właściciele trzody mieli prawo pierwszeństwa przed innymi, co do odkupienia, żeby w ten sposób doszli do odszkodowania.

Co się tyczy tak szybkiego wypłacenia, to jest także tylko zapewnienie na papierze. Otóż wczoraj wniósł poseł Krempa interpelacyę, gdzie wykazuje nazwami, że w Żabnie w tarnobrzesckim interesowani 9 miesięcy czekali na wypłatę należytości. To jest fakt, to są nazwy i proszę nie mówić, że się wypłaca, skoro się nie wypłaca. Skoro Wydział krajowy ma tak znakomitego referenta, jak sprawozdanie obecne wykazuje, to niechby zechciał jeszcze rzecz jakoś statystycznie i naukowo doprowadzić do jakiegoś ładu, mianowicie ciągle mówimy, że się tej ludności przychodzi z pomocą.

Ciągle przekonywujemy faktami, że włościanie są głupcami i z tego tytułu nie zasługują ich zdania na uwagę. Tymczasem widzimy, że w tej wielkiej mądrości dajemy coraz to nowsze ustawy rozporządzenia, działamy na różne strony w imię rozumu a rezultat jest, że cała hodowla upada, że są

ostatecznie wsie, gdzie trzód nie ma żadnych a ostatni sposób zapłacenia podatku ludności został odjęty. Otóż proszę, żeby zadać sobie pracy w tym kierunku.

Otóż jest fakt, że namnożyło się mnóstwo rozporządzeń, a skutek jest ten, że włościanin krzyczy: „Panowie, Wypuście nas z tej opieki bo żyć nie możemy.

To przecież fakta, że w powiecie krośnieńskim cała ludność włościańska tego roku musiała szynkę sprowadzać z Krakowa, bo w powiecie krośnieńskim zabrakło producentów szynki. a prócz tego fakt, że szynka kosztowała 10 do 15 centów więcej w Krośnie niż w Krakowie.

Jeżeli to są zdrowe stosunki, to ja nie wiem.

Dalszym dowodem, że nie ma ani towaru żywego ani zabitego, a to ruina ludności.

Jabym prosił pana Marszałka, żeby zechciał referent, iżby patrzył na to, co się dzieje, iżby tak się nie zaopiekowywano, iżby nie zabrakło świń, ale i ludności, która całe dochody z hodowli czerpie.

Ja skończyłem. Żadnych wniosków nie stawiam. (Brawa).

Członek Wydziału krajowego P. Pilat. Proszę o głos.

Marszałek. Członek Wydziału krajowego p. Pilat ma głos.

Członek Wydziału kraj. P. Pilat. Pozostawiam szanownemu p. sprawozdawcy odpowiedź na merytoryczne w toku rozprawy, podniesione zarzuty, pozwolę sobie tylko odpowiedzieć na niektóre uwagi p. Stojalowskiego, a mianowicie na jedną, jakoby w ankiecie byli wysłuchani tylko handlarze nierogacizny. Otóż sprawa ta tępienia świń z powodu zarazy była już od dłuższego czasu przedmiotem narad w Towarzystwie gospodarczem. Zwoływano ankiety kilkakrotnie i radzono nad tem, jaki obrót tej sprawie nadać — a prace w tym kierunku sięgają okresu z czasu przed rozporządzeniem ces. z r. 1899 i 1900. Materiał całej sprawy był rozpatrywany na licznych konferencyach w łonie Towarzystwa gospodarskiego, a w końcu, kiedy chodziło tylko o to, ażeby wyjaśnić stosunki handlu i transportu wtedy jedynie byli zaproszeni handlarze nierogacizny w tym celu, ażeby w imieniu ludności interesowanej dawali wyjaśnienia i podawali jej życzenia, bo tego od innych nie mogliśmy się spodziewać.

Chodziło więc o wyjaśnienia z uprawnionego stanowiska handlarzy, jak się ukształtowały stosunki handlu i odbytu.

I dowiedzieliśmy się wiele rzeczy, o których na innej drodze dowiedziećbyśmy się nie mogli, dowiedzieliśmy się wiele wskazówek praktycznych, a mniemam, że to nie było bez pożytku. Co do poglądu na samą sprawę, zdania tych pp. zawezwanych żadnego wpływu nie wywarły — byli oni jak mówię zaproszeni do dania pewnych fachowych wyjaśnień.

Tyle chciałem powiedzieć dla wyjaśnienia tej okoliczności, że Wydział krajowy w protokole, dołączonym do sprawozdania, zamieścił tylko zdanie handlarzy zamiejscowych.

Wydział krajowy miał bowiem poprzednio aż nadto materiału do wszechstronnego rozpatrzenia i zbadania sprawy.

Komisarz rządowy radca dworu Wł. hr. Łoś. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Komisarz rządowy.

Kemisarz rządowy Włodzimierz hr. Łoś. Prosiłem o głos, aby kilka słów odpowiedzieć na zarzuty podniesione przez p. Stapińskiego, a mianowicie, jakoby się wysyłało świnie do Wiednia, Pragi i Berna, a nie do Krakowa i Lwowa.

Otóż stwierdzić muszę, że od czasu pomoru świń, nie było ani jednego wypadku, aby komisya pomorowa wysyłała świnie do Pragi, Wiednia lub do Berna, lecz wszystko sprzedaje się na miejscu przy licytacji, do której się zaprasza firmy krajowe.

Te firmy kupiwszy świnie przy licytacji, oczywiście mogą sztuki wysłać do Wiednia lub Pragi.

Lecz ażeby komisya pomorowa z urzędu wysyłała świnie do Wiednia, Berna, lub Pragi, jak powiadam, ani raz się nie zdarzyło.

Co się tyczy Lwowa, to do Lwowa odsyłać nie można, ze względów weterynaryjnych, ponieważ dworzec lwowski nie jest połączony z rzeźnią miejską torem kolejowym, do Krakowa zaś bardzo wiele się sztuk posyłało, a także i do Białej, komisya pomorowa nie była w stanie więcej wysyłać, ponieważ wszystko zakupowano na miejscu.

Skoro już jestem przy głosie, chciałbym jeszcze odpowiedzieć p. Stojałowskiemu, co do owego weterynarza w Tarnobrzegu, który miał pobierać po 3 korony od swini, aby uwolnić ją od zabicia, to w tej chwili stanowczej odpowiedzi dać nie mogę, zapewnić jednak mogę, że zarzuty tu podniesione będą bardzo ściśle badane i gdy ów weterynarz okaże się winnym, zostanie pociągnięty do surowej odpowiedzialności.

P. Huryk. Proszu o hołos.

P. Szajer. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Huryk.

P. Huryk. Wysokij Sojme! Sprawa chowu bezrohy może wydawaty sia Panom może menszoy wahy dla narodu selskoho. Odnak sia sprawa dla nas selan jest sprawoy duże welykoy uwahy, z kotroj ani własty centraloi ani własty krajewi ne powynny nikoly swojey uwahy opuskaty. Pytaju sia Paniw, szczo teper jeszcze pidderzuje materialno selan jesty ne odna bezroha.

Gruntu welykoho ne ma, szczo by z neho mih zbyraty żyta, pszenyci, kukurudzu i t. d., pasowyska takōż ne ma, szczo by mih wykarmyty korowy i wyprodukowaty bohato mołoka, z toho piw morha abo i morha roły musyt win opłaczuwaty wsi danyny i podatki. Dla takoho selanyna bezroha jest duże ważnym prychodom, z kotroho maje opłaczuwaty podatki, sprawyty odiz dla sebe i swojey rodyny, maje zakupyty potribni riczy do gospodarstwa, maje kupyty muki, chliba i td.

Panowe precień przyznaty schoczete, że take postupowanie, jakie jest teper, vyhładaje nawet na prowokaciju. Proszu Paniw, w Ottynii pryjszlo do prolywu krowy, ciła hromada oburena na se, szczo žandarmy zaberajut chudobu i choczut zabywaty, stawyła opir. Jak hromada poczula szczo zabywaty jej choczut jej majno, wystupyła protyw tomu.

Jeslyžby odnak, toj komysar i sam Starosta, abo jakij inszyj reprezentant prawytelstwa dały ludnosity zaporuku, szczo mu bude ich zabrane majno zaplaczene, to ne bułoby pryszlo do takoho neszczastia, szczo do teper lude sydiat w wiaznyci.

Moi Panowe, wże sam Wydił krajewyj przyznaje w swoim sprawozdaniu, szczo buły pochybki i szczo pryczynoyu tych pochybok buła opiznena zapłata za chudobu.

Ale proszu Paniw, to jeszcze ne wsio, ta cina jaka sia distaje pry wykupni chudoby jest duże mensza wid ciny, jaka sia distaje na torhu.

Że za pizno wyplaczujut cinu, na se maju bahato dokaziw i tak hromada Torki pewita zbarazkoho wże druhij rik czekaje na wyplatu 200.000 koron za zabytie chudoby, hromada Mykietyńci powita stanislawskoho, takōż dowho czekaje na wyplatu, tak samo hromada Łysiec i bohato inszych hromad, darmo czekajut na wyplatu widszkodowania.

Dywna ricz, dla czoho jakoś w naszych czasach czastijisze stajut sia wypadki zamykania torhiw i jarmarkiw.

Meni sia zdaje, szczo tut hraje rolu żydziwska spekulacya, a wnoszu z toho, szczo wid koły zaczaw handlowaty bezrohamy na torhach żyd Mandel, wid toho czasu zaraz jakoś zarazy bilsze jest meży chudoboju. (Wesołość.)

Meni sia zdaje, szczo takij p. weterynarz powynen odnu sztuku chudoby wziaty pid obsewacju, a jeslyby sia choroba pokazała, powynen powidomyty włast administracyjnu, szczoaby zabrała kilka a kilka sztuk, ale takie postupowanie jakie jest do nyni, jest ne ludzkie i ne dywno szczo takie postupowanie weterynariw wywołuje u naroda selskoho nenawyst do włastej.

W interesi włastej, w interesi ciłoho prawytelstwa łeżył, szczoaby narid sełskij buw wdowołenij i szczoaby maw dowirje do orhaniw prawytelstwennyh.

Tam, hde zaraza sia pokazuje, powynny tii orhany zastosowaty prypysy ustawy po ludzku, ne utyskaty selan a z pewnostiju ne bude powodi do zaburenia. (Brawo.)

Marszałek. Głos ma zapisany p. Szajer.

P. Szajer. Wysoka Izba! Mnie bardzo dziwi punkt „g“ sprawozdania komisji gospodarstwa krajowego, który żąda, aby oprócz paszportów, zaprowadzono jeszcze znaczenie świń, aby módz odróżnić skąd te świni pochodzą. Paszporty są potrzebne i konieczne ale już paszporty nie zawsze odpowiadają potrzebom naszym. Wiadomą jest rzeczą, że świni nie można sprzedać na pierwszym lub drugim zaraz targu. Paszporty te są wydawane na przeciąg 10 dni, a chłop tymczasem ma wydatki, musi płacić roгатkę przy każdym mieście, a nie wie z góry czy właśnie w tem mieście świnię tę sprzeda, bo wiadomą jest rzeczą, że nie raz, ale kilka razy trzeba wypędzić świnię, aż uda się narreszcie sprzedać ją.

Dalej jeszcze więcej w tem sprawozdaniu uderza mnie punkt „h“, który powiada, że na czas trwania w pewnej miejscowości zarazy, ma być zakazane tam domokrażstwo, tj. zakupywanie świń przez domokrażców, rzeźników. Jestem pewny, że myśl ta niewyszła od jakiegoś agraryusza, ani od człowieka, który wogóle zna się na tem, lecz z pewnością od panów monopolistów. Byli oni, ci kupcy, kartelowcy we Wiedniu jeszcze przed kilkoma laty i na moje ręce złożyli żądanie do projektu ustawy aby domokrażstwo było zakazane. Później już w tym roku znowu odnieśli się ci kupcy do Koła polskiego i wprowadzili w błąd pana hofrata Struszkiewicza i dr. Wielowiejskiego. Członkowie Koła polskiego zażądali opinii naszej, chłopskich deputowanych, z których każdy

jest hodowcą trzody chlewnej, a my dopiero sprawę wyjaśniliśmy. Tym panom kartelowcom chodzi bowiem głównie o to, aby tylko u nich wyłącznie kupowano, oni mają swoją zmwę, wprost narzucają producentom ceny, a nie chcą, aby przez domokrażstwo powstała dla nich konkurencya, bardzo dla nich niebezpieczna. My więc stanowczo odrzuciliśmy żądanie tych kartelowców. Bo proszę Panów, to jest dla naszego chłopa dobrodziejstwem takie domokrażstwo. Jemu już zabrakło kartofli i zboża dla karmienia świni, musi więc kupować ten pokarm i płacić za to. Tymczasem świnią ta już otyła, wypasła się dostatecznie, bo o świniach tak delikatnie wyrazić się nie można, on chciałby ją sprzedać, ale tu jest zakaz wywozu. Przychodzi ten rzeźnik i kupuje od niego tę świnię. Czy nie jest to dla chłopa naszego dobrodziejstwem? Gdyby więc domokrażstwo zniesionem zostało, byłoby to z wielką przykrością dla naszego chłopa połączone. Dlatego proszę Pana sprawozdawcę, ażeby punkt „g“ i „h“ w sprawozdaniu swem opuścił.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta.

Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Brykezyński. Dyskusya w tej sprawie pomoru rozpostarła się bardzo szeroko, ale mnie to wcale nie dziwi, ponieważ sprawa jest bardzo ważna, a szczególnie dla tej wielkiej ilości naszych drobnych rolników, dla których handel ten trzodą chlewną jest podstawą prawie całego gospodarstwa.

Nie będę tu odpowiadał na zarzuty, podniesione tu przeciw rządowi, gdyż odpowiedział już na nie p. Komisarz rządowy, ale chcę tu odpowiedzieć głównie na zarzuty, podniesione tu przez panów posłów przeciw sprawozdaniu Komisji gospodarstwa krajowego, a przedewszystkiem zarzuty, podniesione tu przez pana Komisarza rządowego.

Otóż ja sam przed rozpoczęciem dyskusyi zwróciłem uwagę Izby, iż tu opuszczone jest: „zabite sztuki“. Ale p. Komisarz utrzymuje, że wedle §. 4. rozporz. ces. z r. 1899 za sztuki chore nie należy się wynagrodzenie. Temu pozwalam się sprzeciwić.

Paragraf 4. mówi:

W ciągu dni

Więc komisya zarówno jak Wydział miała słusność, kiedy wskazała na to, że ustawa a raczej rozporządzenie z 1899 r. zezwala na wypłacenie sztuk chorych zabitych w przeciągu dni 60 — i dopiero §. 4. został zmieniony, bo się okazało, że to się dzieje z krzywdą właścicieli.

Zarzuca następnie pan Komisarz, że wniosek komisji żąda wypłacenia $\frac{3}{4}$ wartości sztuki na miejscu, przez człowieka urzędującego w komisji pomorowej, z tego tytułu, że w jednej gminie włościanie tego przyjąć nie chcieli. Komisya jednak jest zdania, że gdy to się zdarzyło w jednem miejscu, to w bardzo wielu włościanie byliby kontenci, gdyby tę gotóweczkę zaraz otrzymać mogli.

Zarzuca również p. komisarz, że z powodu zarazy, miejscowości te nie są zamykane.

Otóż tak nie jest, bo ustawa wyraźnie powiada, że w razie wybuchu pomoru, nie wolno z gminy żadnej świni wyprowadzać ani wprowadzać. Komisya tylko żąda, aby Rząd czynił z tej ustawy użytek tylko wtedy, gdy jest nieodzowna potrzeba.

Zdarza się nieraz, że wieś jakaś ma przysiółek i gdy w niej wybuchnie zaraza na drugim końcu, zamykają i przysiółek, który jest znacznie oddalony.

Zdarza się i tak, że pomór wybuchł tam a tam, ogłoszenia Namiestnictwa o tem idą za granicę i pomimo tego, że tylko w jednej miejscowości powiatu sądowego zaraza istnieje, kraj ów uważa cały powiat za zapowietrzony.

Komisya dlatego zwraca uwagę na to postępowanie.

Co do p. f. zgłosił p. Buynowski poprawkę, aby to się nie działo na koszt interesowanych. Ja w imieniu komisji mówić nie mogę, co do mnie jednak godzę się na nią.

P. Stapiński podniósł, że nie ma ze strony Rządu dostatecznego nadzoru i za mało jest weterynarzy. Komisya była również tego zdania i żąda podniesienia liczby weterynarzy jako też, aby byli fachowo lepiej wykształceni, aby się tak nie działo, że zabijają świnię zdrowe.

Komisya wzywa Rząd, aby lepiej dotował nasze zakłady naukowe, aby lepiej mogły kształcić.

Na uwagę p. Stojalowskiego nadmieniam, że Komisya zjeżdża do miejsc gdzie pomór panuje.

To nieraz nie jest winą weterynarzy, jeżeli pomiędzy sztukami zabitemi pokaże się sztuka, która nie była chorą — bo tylko ze sekcyi może się pokazać początek choroby. Aby ścieśnić szerzenie się zarazy, trzeba nieraz i świnię podejrzaną zabijać. A przecież wynagrodzenie za te sztuki jest znacznie większe, aniżeli za chore.

P. Stojalowski podniósł i słusznie, że to nieraz nie jest żadne wynagrodzenie dla małego właściciela, włościanina. Ale pod tym względem większych żądań stawiać nie można, a tylko starać się trzeba, aby Rząd raz

te niebezpieczną sprawę zakończył. Komisya z uznaniem przyjęła to ostatnie rozporządzenie ministerstwa rolnictwa, które dzieli kraj na 3 strefy, bo siły fachowe rządowe nie są w stanie odrazu w całym kraju zarazy wytępić. Z drugiej strony jest tak okropny ubytek trzody chlewnej, że na to Rząd ani kraj pomódz nie może. Że to rozporządzenie może do dobrego doprowadzić skutku, można z tego wnioskować, że wedle ostatniego referatu namiestnictwa w całym okręgu zachodnim już tylko w powiecie bielskim jest jedna zagroda zapowietrzona, w bocheńskim dwie, w krakowskim cztery, w tarnowskim jedna. Widocznie więc koniec się zbliża i do dwóch miesięcy dojdziemy może do tej szczęśliwej chwili, że pomór tam ustanie i ministerstwo spraw wewnętrznych wyda rozporządzenie, pozwalające na wywóz nierogacizny.

Na zarzt ks. Stojalowskiego i p. Szajera w sprawie paszportów muszę odpowiedzieć: albo chcemy coś zrobić albo nie chcemy. Czujemy wszyscy potrzebę raz się uporać; trzeba wszelkich sił i środków użyć, choćby przykrych i pewnej kategorii właścicieli wstrętnych, ale koniecznych. Jednym z tych środków jest paszportowanie świń. Bo jeśli w transporcie jedna świnią zginie, to wedle dzisiejszych paszportów niemożna prosto dojść skąd ona pochodzi. P. Stojalowski bardzo się boi, aby tych spinek, jak nazywa, nie zaprowadzać. Zaprowadzają takie spinki dla innego bydła, a nic się temu nie dzieje. Na tej spince byłoby tylko zaznaczone powiat i miejscowość i to zaznaczone w paszporcie. Kto hoduje świnię, wie, że je trudno opisać, bo n. p. o koniu można powiedzieć, że pochodzi z tej a z tej rasy, jedną nogę ma białą, a drugą czarną — świnię zaś świni równa, na to niema rady (Wesołość i brawa).

Gdy świnię będzie miała w uchu spinkę, na której będzie wypisany powiat i miejscowość wtedy będzie łatwo dociec skąd pochodzi i udać się tam, gdzie trzeba, zatem ja w imieniu komisji tego punktu „g“ wniosków, nie mogę zmienić.

Co się tyczy domokraństwa to jest po prostu niezrozumienie rzeczy.

P. Szajer powiada: jeśli jest gospodarz, który ma otyłą świnię i nie może ją prowadzić na jarmark dlatego, że jest tam zakazane, więc jakież jest ratunek? Sprowadzić rzeźnika, aby kupił świnię na miejscu.

Ależ p. Szajer ma słuszość, ale to do domokraństwa nic nie ma. Jeżeli rzeźnik przyjeżdża do jakiegoś włościanina i kupuje od niego świnię, to mu zawsze wolno, to nie jest domokraństwo. Domokraństwo jest wten-

czas, jeśli przyjeżdża rzeźnik czy handlarz do jakiejś wsi, kupuje świnie i stąd idzie do drugiej wsi ale nie wraca do siebie, żeby te świnie zabić, tylko znowu tam kupuje i tym sposobem z miejsca podejrzanego może zawlec tę zarazę w inne miejscowości. To jest domokrajstwo, ale nie to, jeśli rzeźnik przyjechał na miejsce, kupił świń w jednej wsi ile ich potrzebuje i nazad do siebie zawiózł. Tego nikt zabraniać nie chce, bo to do domokrajstwa nie należy.

Po tych wyjaśnieniach zaznaczam, że przy wnioskach komisji obstawać muszę. (Brawa).

Marszałek. Przystępujemy do dyskusji szczegółowej. Proszę o odczytanie wniosku pierwszego.

Sprawozdawca p. **Brykczyński** (czyta).

Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie tępienia pomoru świń.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek ten, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku drugiego.

Sprawozdawca p. **Brykczyński** (czyta).

2. Sejm wzywa c. k. Rząd :

a) by wydał zarządzenia przyspieszające tok urzędowania w sprawie orzekania o wynagrodzeniach należnych za świnie wybite, względnie przez Komisje pomorowe na licytacji sprzedane lub na rzecz państwa zawłaszczone, umożliwiając ich pełną wypłatę w terminie oznaczonym w §. 8 cesarskiego rozporządzenia z dnia 2. maja 1899 r. (Dz. u. kr. Nr. 81) a w szczególności by wydał zarządzenie, by na poczet tych wynagrodzeń mogły być wypłacane bezzwłocznie przez przedstawiciela Rządu w komisji pomorowej zaliczki w wysokości $\frac{3}{4}$ należnego wynagrodzenia :

b) zaopatrzył Komisje pomorowe w wagi potrzebne do ważenia zwierząt zabitych ;

c) pomnożył liczbę weterynarzy rządowych odpowiednio do rozległości kraju i liczebnego stanu trzody i bydła, tudzież by zorganizował skuteczną i ścisłą kontrolę nad działaniem i urzędowaniem weterynarzy na prowincji ;

d) by dążył do podniesienia stopnia zawodowego wykształcenia weterynarzy szczególnie w dziedzinie bakteriologii przez hojniejsze wyposażenie c. k. Akademii weterynaryj we Lwowie oraz instytutu bakteriologicznego w Krakowie ;

e) zalecił ściśle przestrzeganie przepisów o przeprowadzeniu desinfekcji w zagrodach zapowietrzonych pomorem ;

f) przy ogłoszeniu miejscowości za zamknięte z powodu stwierdzenia pomoru przestrzegał ściśle zasady zamykania tylko terytoriów, które koniecznie muszą być zamknięte bez względu na ich granice katastralne i przestrzegania zamknięcia ściśle dopilnował, jednakże nie na koszt interesowanych ;

g) przeprowadził reformę przepisów paszportowych dla świń, w tym kierunku, iżby świnie były znaczone, a znak pozwalał stwierdzić miejscowość i powiat, z których świnia pochodzi i by w paszporcie znak ten był uwidoczniony ;

h) zarządził na czas trwania akcji tępienia pomoru ograniczenie swobody domokrajnego zakupywania świń.

Tem sprawozdaniem załatwia się równocześnie petycję Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego do L. 576 oraz petycję Rady powiatowej tarnobrzeskiej do L. 574.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu ?

P. ks. **Stojałowski.** Proszę o głos.

Marszałek. Do którego punktu wniosku ?

P. **Stojałowski.** Ja właśnie chciałem się zapytać czy mogę teraz zabrać głos do punktu litera „g“ i „h“ wniosku.

Marszałek. Dyskusja jest nad całym drugim wnioskiem komisji, a głosowanie będzie się odbywać w ten sposób, że będą uwzględnione wszystkie wnioski zgłoszone.

Udzielam więc głosu p. ks. **Stojałowskiemu** do liter „g“ i „h“ wniosku.

P. **Stojałowski.** Wysoka Izbo! Muszę obstawać przy tem żądaniu, które wyraziłem już co do tego drugiego wniosku. Godzę się na wszystkie punkta, które mają na celu, aby kontrola nad weterynarzami i ich działalnością była jak najściślejszą, tem bardziej, że Rząd ma względem nas pewne zobowiązania w tej sprawie.

Z tego co pan komisarz rządowy powiedział, widzę dokumentnie, że Rząd swoich obietnic nie dotrzymał i to czem ludzi kraj, to się nie stało. Bo gdy wydawał rozporządzenie pamiętne, żeby świnie tępić i kiedy podzieliło się kraj na 3 strefy, to było powiedziane, że całe to mordowanie świń będzie trwało 9 miesięcy.

Rząd podzielił kraj na 3 strefy i obiecywał, że w pierwszych trzech miesiącach oczyści się pierwszą strefę i będziemy wolni i mieć otwarty handel za granicę; w następnym trzech miesiącach wszystkie siły facho-

we i jakiś oberweterynarz z Wiednia pójdą do drugiej strefy i tam się bądzie trzy miesiące świnie mordowało, a potem bądzie druga strefa czysta; w następnych trzech miesiącach oczyści się trzecia strefa, wymorduje się, to co było do wymordowania i bądzie spokój po tej wojnie. Tymczasem rozporządzenie to wyszło w grudniu zeszłego roku, dziś mamy już lipiec a więc już ósmy miesiąc, a komisarz rządowy nam powiada: Będzicie mieli spokój dopiero w pierwszej strefie!

To jest przecież nie wiem jakie już postępowanie, jeśli rzecz się miała skończyć do sierpnia w całym kraju, a tymczasem w sierpniu jest ledwie gotowa pierwsza strefa.

Zdaje mi się, że całe to rozporządzenie o tępieniu pomoru świń jest błędne. To już było podniesione przez człowieka, który się bardzo fachowo tą sprawą zajmował, przez p. dra Wielowiejskiego, który w parlamencie powiedział wprost Rządowi, że to całe rozporządzenie — ponieważ doświadczenie okazuje, że jest niesłuszne i do niczego nie prowadzi, powinno być zniesione, bo do wytepienia zarazy ono nie pomaga, a przynajmniej jest tak wykonywane, że skutku żadnego nie odnosi. Otóż słuszną jest rzeczą, aby rząd wezwać, żeby postarał się, by jego organy skutecznie w tej sprawie coś działały, bo już kraj został strasznie zniszczony i to równie jest straszne, że zamiast oczyszczenia w 9 miesiącach trzech stref, my pierwszej eszcze nie mamy oczyszczonej!

Wobec tego muszę obstawać przy moim wniosku, a przynajmniej muszę zmodyfikować go, bo widzę, że już tego dogmatu, iż słowo komisji, wyrzeczone przy sprawozdaniu, jest nie do obalenia, nie potrafię wywrócić.

Modyfikuję więc żądanie moje i proszę, aby p. sprawozdawca przynajmniej na to się nie zgodził, aby punkty „g i h“ wniosków komisji jeszcze raz odesłać do komisji i zastanowić się nad nimi, a przywołać sobie praktycznych ludzi do porady. Pytam się bowiem umyślnie członków komisji gospodarstwa krajowego, pp. Potoczka i Skołyszewskiego, czy byli przy uchwalaniu tych rezolucji i obydwaj twierdzą, że zajęci w innych komisjach przy uchwalaniu ich, w w komisji nie byli.

Uchwalono więc te punkta nie usłyszawszy praktycznego zdania hodowców świń. Nie zaprzeczam, że i w dworach gdzieś się świnie jakieś chowają, ale zdaje mi się, że to nie jest specjalność dworska, lecz przeważnie włościan.

Ja nawet nie wiem, czy było po dworach gdzieś, takie świń mordowanie, lub jeśli gdzie było, to rzadziej się to pewnie zda-

rzało, bo hodowla świń w dworach nie jest prowadzona w taki sposób jak to się praktykuje między włościanami.

Mnie też wszystkie argumenta, które p. sprawozdawca przytoczył, broniąc tych dwu punktów wniosku, wcale nie przekonały. Naprzód jeżeli p. sprawozdawca tak pojmuje demokrację jak to nam tłumaczył, to słowo to wtedy nie oddaje myśli komisji gospodarstwa krajowego. To nie jest demokracja jeżeli jaki handlarz kapitalistyczny świń chodzi po wsiach, świnie skupuje, a potem całą trzodę pędzi. Proszę tedy powiedzieć, że spęd świń jest niedozwolony. Demokracja zaś wedle właściwego znaczenia tego polskiego słowa znaczy, że przyjdzie rzeźnik do wsi i chodzi od chałupy do chałupy i kupi świnie na swój użytek.

Więc niechże komisja użyje odpowiedniejszego wyrazu, bo jak się tak powie, jak to p. sprawozdawca wystylizował, to wówczas to co przyznał, że może być i nie jest zakazane, przy naszym, znanem wykonywaniu ustaw, bądzie zakazywane.

Więc tu absolutnie remedium jest konieczna i poprawienie tego ustępu jest niedozwolne.

Dalej nie wierzę też, żeby ta spinka dla świń miała sprawę uratować. Myślę, że dotychczasowe paszporty i kłopoty, jakie z nimi włościanie mają, są i wystarczające i już dość uciążliwe, aby trzeba jeszcze gospodarzy narażać na to, aby jakieś tam spinki sprawiać dla świń musieli. To przecież jest wydatek zupełnie zbyteczny.

Dlatego przy swoim wniosku obstaję a właściwie zmieniam go w ten sposób, że już nie żądam opuszczenia tych dwu punktów, a tylko proszę, aby p. sprawozdawca zgodził się, aby te dwa punkty dla jakiegoś lepszego ustylizowania jeszcze wróciły do komisji i żeby w naradach nad tem, chociażby z głosem doradczym, wzięli udział nasi posłowie włościańscy, którzy nie należą do komisji.

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Stojałowskiego? (dostateczna liczba). Jest przyjęty. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Brykczyński. Mimo najszczerzej chęci, nie mogę w imieniu komisji zgodzić się na żądanie p. ks. Stojałowskiego dlatego, że jestem przekonany, że choćbyśmy przy obradach nad tą sprawą mieli szanownego kolegę p. Potoczka między sobą, to decyzja choćby on był innego zdania, musiałaby zapaść taka sama, jak zapadła ogromną większością głosów.

Niech ks. poseł będzie przekonany, że ci którzy nad tem debatowali, to nie są ludzie nie fachowi, ale ludzie, którzy mieszkają na wsi, stosunki te znają i których rzecz ta równie dobrze obchodzi jak p. ks. Stojałowski.

Pozwolę sobie zacytować na dowód fakt, że jest tak rzeczywiście. Wszyscy członkowie komisji gospodarstwa krajowego są równocześnie członkami Towarzystwa gospodarskiego. Otóż nie śniło się jeszcze Rządowi o tem, aby zaprowadzić ustawę jak tu sprawozdanie komisji cytuje ze względu na pomór wybuchły, a przed kilku miesiącami komitet Towarzystwa gospodarskiego przewidując jak szerokie szkody będą po całym kraju, udał się do Rządu z prośbą, aby ustawę taką, jaka dziś obowiązuje zaprowadził, a mianowicie, aby świnie chore na pomór przymusowo były zabijane a właścicielom ze skarbu państwa odszkodowanie za zabite sztuki wypłacone zostały.

(P. ks. Stojałowski. Szkoda żeś się pan przyznał do tego).

Jeszcze w roku 1895 20. lipca udało się Towarzystwo gospodarskie z wnioskiem podobnym do Rządu i co prawda po kilku miesiącach dostało odmowną odpowiedź. Udało się po raz drugi i nareszcie po 4 latach doprowadzono do tego, że Rząd takie rozporządzenie wydał, jakiego żądano i jakie dziś obowiązuje. Niech ks. poseł Stojałowski będzie przekonany, że wnioski te nie są postawione przez ludzi nie fachowych i nie znających się na rzeczy lub sprawie nieprzychylnych, i nie przez teoretyków, bo przecież my tak samo świnie chowamy jak włościanie, tylko z tą różnicą, że włościaninowi wybiją 5 świń, a nam 50. A teraz co do domokraństwa. Szan. ksiądz poseł zupełnie fałszywie pojmuje wyraz domokraństwo. Jeszcze przed paru tygodniami Wys. c. k. Namiestnictwo reskryptem zwróciło się do Towarzystwa gospodarskiego z zapytaniem, jak ono w pewnych sprawach dotyczących się pomoru świń się zapatruje, prosząc je o opinię, również porusza tę sprawę utrudnienia domokraństwa, opierając się na tem, co we wszystkich innych państwach się już dzieje. I wyraźnie powiada c. k. Namiestnictwo: jednakże utrudnienia obrotu domokrańskiego zupełnie nie trzeba pojmować w tym sensie, żeby nie było wolno rzeźnikowi kupować świnie u włościan na wsi. Domokraństwo to znaczy tylko skupywanie świń po domach i zagrodach i prowadzenie ich od wsi do wsi. Dlatego też komisya gospodarstwa krajowego ten wniosek postawiła pod lit. h.

Marszałek. Rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. P. Stojałowski po-

stawił wniosek, żeby odesłać wniosek drugi naprzód do komisji, celem zastanowienia się, czyby nie należało skreślić punkty g i h. Ponieważ jestto wniosek odraczający, przeto poddam go najpierw pod głosowanie. Kto się zgadza na odesłanie wniosku drugiego do komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęto.

Przystępujemy teraz do punktu 9. porządku dziennego, który przedtem został odłożony. Sprawozdanie komisji budżetowej o przedłużeniu Wydziału krajowego w przedmiocie elektrycznego oświetlenia gmachu sejmowego. (All. 181).

Głos ma sprawozdawca p. Skałkowski.

Sprawozdawca p. Skałkowski (zaczyna czytać sprawozdanie) z All. 181.

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Kto się z wnioskiem tym zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Skałkowski (czyta).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm upoważnia Wydział krajowy do uzupełnienia urządzeń maszynowych w gmachu sejmowym, wytwarzających światło elektryczne, kosztem 30.000 koron.

2. Na pokrycie tego wydatku wstawia się w budżet roku 1902 kwotę 15.000 K. jako wydatek nadzwyczajny w rubryce II. działu wydatków budżetu krajowego.

3. Poleca się Wydziałowi kraj. wstawić na tenże cel kwotę 15.000 K. w preliminarz budżetu krajowego na rok 1903.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Michalski. Proszę o głos,

Marszałek Głos ma p. Michalski.

P. Michalski. Wysoka Izbo! Sprawozdanie komisji budżetowej, przeczytane teraz przez p. referenta, tak samo, jak sprawozdanie Wydziału krajowego, mnie przynajmniej nie może przekonać, że jest prawdziwe. Nawet od takiego tegiego, znakomitego prawnika, jakim jest szanowny referent, trudno żądać, ażeby się znał także na elektryce. (Wesołość). Ale dziwiw się bardzo, że sprawozdanie Wydziału krajowego, na podstawie którego robił p. referent swoje sprawozdanie, jest także oparte nie na prawdzie. Widać z tego, że nie ma fachowych ludzi, którzyby sprawę tę mogli przedstawić w takim świetle, jakby się to należało. Otóż ażeby nie wprowadzić znowu w błąd Wysoką Izbę, po-

prosiłem dzisiaj dyrektora elektryki miejskiej, dawszy mu to sprawozdanie, ażeby je przepatrzył i odpowiedział mi na to, co jest na tem prawdy, czy rzeczywiście to sprawozdanie jest zrobione na podstawie pewnych danych, czy też opiera się tylko na nieznanomości rzeczy. I jeżeli Wysoki Sejm pozwoli, to mogę na każdy punkt odpowiedzieć fachowem sprawozdaniem dyrektora miejskiego zakładu elektrycznego. I mnie się zdaje, że jeżelibyśmy dzisiaj uchwalili to, co nam przedstawia imieniem Komisji szanowny pan referent, tobyśmy się zdybali w bardzo krótkim czasie znowu z takim sprawozdaniem, ażeby za rok, albo za dwa, znowu 30 tysięcy zawotować jeszcze na jedną maszynę, bo ta jedna nie „wystarcza“. I gdyby szanowny pan referent był uważał — jeżeli nie ten referent, co obecnie stoi na trybunie, to referent Wydziału krajowego, — to byłby przyszedł do przekonania, że ci, co się tą sprawą zajmowali, nie bardzo dobrze nad nią się zastanowili. I tak p. referent jest zdania, że potrzeba maszyny o sile koni 200; tymczasem dotąd jest maszyna o sile koni 33; potrzeba jeszcze jednej maszyny o sile koni 30, zatem będzie razem 63. A tymczasem sprawozdanie Wydziału krajowego opiewa, że potrzeba maszyny o sile koni 200. Więc co dalej? Skąd się weźmie jeszcze pozostała liczba sił? Więc niezawodnie trzeba będzie jeszcze raz przychodzić tu po to, ażeby jeszcze jedną maszynę zakupić, ale i to nie wystarczy, bo na 200 sił potrzeba będzie może 2 takich maszyn. Ktoś złośliwy powiedział, że jak się mówiło, że w sali budżetowej ta instalacja będzie koniecznie potrzebną i podczas obrad komisji budżetowej ktoś stawia wniosek o podwyższenie odnośnej pozycji, to maszyna zaczyna huczeć, ażeby nie można słyszeć. (Wesołość). Otóż sprawa ta dziś nie jest jeszcze dojrzałą do załatwienia. Nie chcę nużyć Wysokiej Izby, bo pora jest zbyt spóźniona, ale mógłbym odczytać każdy punkt sprawozdania p. referenta i na każdy punkt osobno odpowiedzieć; mam tu tego cały arkusz. Ale zdaje mi się, że lepiej jest ściągnąć tę sprawę z porządku dziennego, ażeby Wydział krajowy jeszcze raz mógł się nad tą sprawą zastanowić, a w takim razie przyszedłby do przekonania, że to, co nam tu przedstawił, jest niedokładne i na złych informacjach oparte. Nie należy wyrzucać pieniędzy na marne i załatwić sprawę połowicznie.

Komisja przedstawia w sprawozdaniu, że oświetlenie obecnie kosztuje tylko 8-02 hal., kiedy tymczasem w miejskiej elektryce kosztowałyby 5 hal. za godzinę. Otóż pocóż płacić tyle za światło, kiedy można mniej płacić!? Wprawdzie tam w sprawozdaniu

jest powiedziane, że mamy na to dobrego lokatora, mianowicie Bank krajowy. Więc my mamy zdzierać Bank krajowy? Kogo my przytem zdzieramy? Sami siebie! Więc nie będę tu więcej zabierał czasu Wysokiej Izbie. Proszę tylko i wnoszę, ażeby całą tę sprawę ściągnąć z porządku dziennego i odeśłać jeszcze raz do zbadania Komisji budżetowej, a ja dołączę do tego sprawozdanie naszej stacji elektrycznej. (Oklaski).

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

Członek Sejmu Rektor Dzieślewski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma członek Sejmu Rektor Dzieślewski.

Członek Sejmu rektor Dzieślewski. Nie zabierałbym głosu, gdyby nie okoliczność, iż sprawa, będąca na porządku dziennym, wchodzi w zakres przedmiotów, którymi jako profesor Politechniki bliżej się zajmuję. Sądziłem, że obowiązek poselski nakazuje mi w tym przedmiocie zabrać głos i dlatego Wysoka Izba przyjąć raczy to do wiadomości, jako usprawiedliwienie mego przemówienia. Sprawozdanie komisji budżetowej dąży do tego, ażeby w myśl przedłożonego wniosku przyznać 30.000 koron na sprawienie nowej maszyny elektrycznej i urządzeń wytwarzających światła elektryczne. Twierdzi też sprawozdanie, że wytwarzanie światła elektrycznego w zarządzie własnym jest korzystniejszym aniżeli pobór światła ze stacji miejskiej, oraz, że w zarządzie własnym obniża się koszt oświetlenia w porównaniu nie wiem do czego, bo tego tutaj nie ma uwidocznionego.

Otóż pozwolę sobie zwrócić uwagę na cyfry, których wprawdzie sprawozdanie komisji budżetowej nie przytacza, ale które są w odnośnym przedłożeniu Wydziału krajowego, na którym się sprawozdanie komisji opiera. Przedłożenie Wydziału krajowego obliczające, iż koszt w zarządzie własnym będą mniejsze, wychodzi z premisy fałszywej i dochodzi do twierdzenia, że pewna jednostka elektryczności t. zw. Ampergodzina kosztuje 2·84 hal. Sprawozdanie przyznaje atoli, że nie wliczono tu płacy maszynisty i innych kosztów, a zwłaszcza kosztów oprocentowania i amortyzacji kapitału włożonego.

Wszak wiadomo, że jeżeli ktoś powie, że wydaje na siebie tyle ile faktycznie wydaje na to co spożywa, to może utrzymywać, że żyje tanio, ale gdy przy tem liczy to co wydaje na służbę, na pomieszkowanie, meble, to utrzymanie wypada znacznie drożej.

W rezultacie ogromna różnica. Koszta założenia urządzeń elektrycznych wynoszą według str. 3. przedłożenia Wydz. kr. okrą-

gło na 93.133 K., zaś koszta ampergodziny wynoszą 2.84. Otóż tę cyfrę, trzeba uzupełnić. W przedłożeniu Wydz. krajowego nie uwzględniono, ani oprocentowana, ani amortyzacji kapitału 93.133 K., ani koszta mechanika.

Według przedłożenia (str. 4.) wyprodukowano od 1. kwietnia 1894 do końca 1901 2,031.317 ampergodzin za 67.378 K. 90 h., wskutek czego wypada, że rocznie wyprodukowano 270.842 ampergodzin za 8.990 K. Do tego trzeba doliczyć jednak na oprocentowanie i amortyzację kapitału zakładowego najmniej 7%, co wcale nie jest wiele, tem bardziej, że tu w gmachu sejmowym są akumulatory, a to są przyrządy subtelne, które ulegają zniszczeniu i które amortyzuje się znacznie wyżej. A więc 7% od 93.133 K., wynosi 6.510 koron. Jeżeli do tego doliczy się koszt maszynisty 1.542 koron to razem wynosi 17.042 K. rocznie, czyli na ampergodzinę przypada 6,31 halerzy, a nie 2,84 jak twierdzi przedłożenie Wydziału krajowego. Zatem koszt produkcji ampergodziny wynosi 6,31 halerzy, jeżeli we własnym zarządzie Wydziału krajowego elektryczność się produkuje.

Oferta stacyi centralnej jest tego rodzaju, że koszt ampergodziny wynosi 5 hal., a gdybyśmy doszli do zapotrzebowania i 400.000 ampergodzin na rok — czego nie ma obawy, ponieważ samo sprawozdanie Wydziału krajowego wykazuje, że potrzeba tylko 270.000, — to koszt ampergodziny wypadłby według oferty na 4 hal. Jeżeli więc przyjmujemy ofertę stacyi centralnej po 5 hl. to wydaje mi się, że to będzie rzecz łatwiejsza i ekonomiczniejsza dać 5 hl. stacyi centralnej i mieć spokój, aniżeli brać we własny zarząd instalację elektryczną i płacić 6,31 hl. za ampergodzinę. Wypadałaby z tego oszczędność 21%, jak łatwo obliczyć. Ale jest jeszcze jedna okoliczność, któraby nasuwała myśl, że Wydział krajowy dlatego proponuje własny zarząd, że ma obcych konsumentów na miejscu i przeto dla sejmowego oświetlenia koszta maleją znacznie.

Otóż i to mniemanie jest błędem, które sprostować, jest moim obowiązkiem, ponieważ na tym błędzie opiera się całe dalsze myślnie obrachowanie. Jakiż jest dochód od tych obcych konsumentów? Bank krajowy, bank dla handlu i przemysłu i t. d. zapłacił ogółem 54.432 K. za 677.929 ampergodzin t. zn. 8,03 hl. za ampergodzinę;

Jeżeli Bank krajowy płaci 8,03 hl. za ampergodzinę to znaczy, że Wydział krajowy daje mu światło drożej, aniżeli by dawało miasto, przy najwyższych cenach.

Najwyższa cena bowiem miejskiej taryfy wynosi 8 hl., jeżeli nie udziela rabatów, co

się jednak zwykle przy większych konsumentach dzieje.

A teraz ileż kosztuje światło dla gmachu sejmowego?

Obliczyłem, że roczny koszt oświetlenia dla Wydziału krajowego wynosi 17.042 K., co przez $7\frac{1}{2}$ lat wynosi razem 127.815 K., z amortyzacją i oprocentowaniem i obsługą. Potrąciwszy od tego dochód od konsumentów obcych w sumie 54.432 pozostaje 73.383, K. jako koszt oświetlenia gmachu sejmowego co podzieliwszy przez 1,353.388 ampergodzin dla Wydziału krajowego wypada 5,42 hl. za ampergodzinę. A więc znowu drożej jak oferuje stacya centralna.

Jak więc z tego wynika, nie ma żadnego wyrachowania. Gmach sejmowy potrzebuje średnio 184.489 ampergodzin, ponieważ każda godzina kosztuje o 0,42 hl. drożej jak w mieście, otrzymujemy kwotę 758 koron, która idzie na marne.

Wprawdzie kwota ta nie jest wielka, jednakże i ta kwota może być użyta na jaki cel dobroczynny, a to tem bardziej, że biorąc elektryczność ze stacyi centralnej, pozbywamy się huczającej maszyny, która przeszkadza w obradach komisji budżetowej. Kwota ta znacznie rośnie gdy się zważy na cały blok oświetlenia sejmowego. Cały blok potrzebuje rocznie 270.842 ampergodzin. Jeżeli tę ilość otrzymywać się będzie ze stacyi po 5 hal. za ampergodzinę, zamiast po 6,31 hl. za ampergodzinę we własnym zarządzie, to to się zaoszczędzi 3.548 Kor. rocznie, co stanowi poważną kwotę.

Pytam dalej, czy będzie taniej, jeżeli sprowadzimy nową maszynę za 30.000 koron, przyczem trzeba będzie płacić amortyzację od tej kwoty, czy też brać światło ze stacyi centralnej. A pamiętać należy, że maszyna ta będzie tylko rezerwową na wypadek, gdyby główna maszyna zaniemogła. Odpowiedź jedna tylko, że wobec powyższego przedstawienia rzeczy, o wiele tańszem i dogodniejszym będzie branie elektryczności ze stacyi centralnej.

Przeciw połączeniu ze stacyą powiedzieć by można, że trzeba przerobić przewody, które będą kosztować około 12.000 do 15.000 koron. Ale zapominać o tem właśnie nie trzeba, że to będzie wydatek jednorazowy i że już w przeciągu niewielu lat się opłaci.

Nie stawiam wobec wniosku p. Michalskiego wniosku nowego, ale proszę, aby Wydział krajowy, powoławszy do narady siły fachowe a przyjdzie do przekonania, że taniej będzie połączyć się ze stacyą centralną!

P. Tomaszewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Tomaszewski ma głos.

P. Tomaszewski. Poprzedni mowca, jako znawca fachowy, przedstawił rzecz bardzo szczegółowo i na cyfrach wyjaśnił, że połączenie się ze stacją centralną miejską będzie o wiele tańszem, niż wyrabianie światła we własnym zarządzie.

Ja zaś chciałem rzecz z innego punktu przedstawić. Znaną jest rzeczą, że produkcja każdego towaru en gros jest o wiele tańszą jak na małą skalę.

Elektryczność to także towar, który en gros wytwarzany taniej kosztować musi jak wytwarzana w małej ilości.

Dlatego jestem zdania, że pobierać należy elektryczność po cenie tańszej z większego źródła, aniżeli wytwarzać ją samemu po cenie droższej i dlatego popieram wywody bardzo fachowe poprzedniego mowcy.

Proszę Panów, gdy człowiek prywatny a przezorny rozpoczyna jaki interes, którego sam dobrze nie rozumie, zwykle radzi się fachowców. Wydział krajowy, jako korporacja, w tym wypadku nie był dość przezorny. Gdyby się był zapytał prof. Dzieślewskiego, byłby z pewnością otrzymał od niego cyfry i daty, które byłby mógł przedłożyć komisji, a skutek byłby ten, że komisja byłaby do nas przyszła z innymi wnioskami, aniżeli dziś nam przedłożono. Tymczasem działo się w porządku odwrotnym. Mamy sprawozdanie Komisji, mamy sprawozdanie Wydziału, no i ostatecznie mamy zdanie znawcy.

Porządek zupełnie odwrotny.

Jest u nas zwyczaj, że skarżymy się na brak znawców, a gdy mamy tych znawców, to się ich najzupełniej ignoruje.

Marszałek. Do głosu zapisany P. Pilat. Udzielam mu głosu.

Członek Wydziału krajowego p. **Pilat.** W zastępstwie nieobecnego kolegi referenta Wydziału krajowego chęć powiedzieć kilka słów. Poseł Michalski, jeśli dobrze słyszałem, bo nie byłem przez cały czas przemówienia jego obecny postawił wniosek, aby odesłano sprawę tę do komisji.

Mowca następny Pan Rektor Dzieślewski nie postawił wprawdzie wniosku, ale wedle jego zdania trzeba będzie na sprawienie przewodów elektrycznych, około 15.000 K. na ten rok (P. **Michalski.** Ale na drugi rok znowu). Tyle właśnie proszę Panów, żąda komisja budżetowa, na pokrycie wydatków uzupełnienia urządzeń maszynowych.

Zanim Wydział krajowy sprawę tę Wysokiej Izbie przedstawił, sprawę tę kilkakrotnie badał, a o ile przypominam sobie, była ona na dwóch posiedzeniach Wydziału, zastanowił się Wydział też nad opinią znawców

udzieloną mu w tej sprawie (Rektor **Dzieślewski.** Czy wolno się zapytać kto to byli ci znawcy?) i po należytem przygotowaniu, przedłożyliśmy Wysokiej Izbie tę sprawę, z prośbą o przyznanie tego kredytu.

Czy Wysoka izba ma badać sprawę obecnie we wszystkich szczegółach i sprawdzać obrachunek tu podany, to zdaje mi się być nie powinno. (P. **Stapiński.** Dlaczego nie?) Słyszałem fachowe przedstawienie rzeczy Pana Rektora Dzieślewskiego, ale jestem pewny, że gdybym zapytał się członków tej Izby, niefachowców, czy na podstawie tych dat, rzeczwiście i stanowczo należyte sobie zdołali wyrobić zdanie, myślę, że odpowiedź musiałyby wypaść przecząco.

Mojem zdaniem można sprawę tę z całym zaufaniem pozostawić Wydziałowi krajowemu, który zbadawszy poprzednio już sprawę należycie i sumiennie, teraz usłyszawszy zdanie nowe z innej strony fachowej pochodzące, także i w tym nowym kierunku sprawę zbada i odpowiednie wyciągnie wnioski.

Pod tym wyglądem więc zdaje mi się, powinna Wysoka Izba, wydatek ten, który na cele światła elektrycznego, w każdym razie będzie potrzebny, Wydziałowi krajowemu przyznać, a Wydział krajowy po zbadaniu wszystkich okoliczności zadecyduje, czy korzystniejszą będzie rzeczą korzystać ze stacji miejscowej centralnej czy też dalej we własnym prowadzić będzie zarządzie oświetlenie elektryczne gmachu sejmowego.

Marszałek. Czy żąda kto jescze głosu?

Rektor p. **Dzieślewski.** Proszę o głos!

P. **Rotter.** Proszę o głos!

P. **Michalski.** Proszę o głos!

P. **Urbański.** Stawiam wniosek zamknięcia dyskusji.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę Panów Posłów porozumieć się co do generalnego mowcy.

Głosy. P. **Dzieślewski.**

Marszałek. P. Rektor Dzieślewski ma głos.

P. **Dzieślewski.** P. Pilat podniósł tu, że Wydział krajowy zasiągnął opinii znawców czy fachowców. Otóż mnie się zdaje, że najlepiej byłoby, gdyby Wydział krajowy był powołał się w swoim przedłożeniu na opi-

nię tych fachowców i zapodał nazwiska tychże. To przecież byłoby najlepszem poparciem tego przedłożenia. Zdaje mi się, że tego pod korzec chować się nie powinno. Ale jeśli był jakiś znawca to z pewnością, nie bardzo odpowiedni, jeśli mógł wydać taką opinię i przyczynić się do wydania takiego przedłożenia.

Dalej co się tyczy zdania p. Pilata, że Wys. Izba nie powinna badać szczegółów obrachunków, to jest zdanie, z którym można by polemizować. Mnie się zdaje, że właśnie Wysoka ta Izba powinna badać wszystkie możliwe szczegóły przedłożenia i to jak najdokładniej.

Zresztą na poparcie moich wniosków przytaczam cyfry, p. Pilat tylko to, że powinno się mieć zaufanie do Wydziału krajowego, co zupełnie do rzeczy nie należy. Ale pod pewnym względem zgadzam się z żądaniem p. Pilata co do przyznania tego kredytu 15.000 K., ale pod warunkiem, że kwota ta nie będzie uważana jako pierwsza rata na zakupno nowej maszyny, ale jako kwota przeznaczona do przerobienia przewodów według wymagań stacyi centralnej.

Mam bowiem nadzieję, że Wydział krajowy po gruntownem zbadaniu tej sprawy, rzeczywiście przyjdzie do przekonania, że należy przyłączyć się do stacyi miejskiej a wtedy nie będzie potrzebował wyczekiwać następnej sesyi sejmowej, lecz już w lecie sprawę tę ostatecznie załatwić będzie w stanie.

Marszałek. Rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Skalkowski.** Wysłuchaliśmy rachunki rektora Dzieślewskiego, ale rachunek ten był komisji udzielony przez uprzejmość jego przed sprawozdaniem. Ten rachunek jednak komisji nie przekonał i według mego zdania jest tam pomyłka. Gdy p. rektor liczy koszt 67.000 K., bez względu na to, że 54.000 K. płacą interesowani, zatem nie można mówić, że kosztuje Wydział rocznie oświetlenie 17.000 K. w czem jest 7% od kapitału, tylko trzeba uwzględnić, że ściągając 54.000 K. od interesentów, wydał Wydział tylko 14%. Do tego doliczywszy oprecentowanie kapitału i kosza utrzymania mechanika, to się pokaże, że łącznie kosztowało tyle ile powiedziałem.

W takim razie jedna godzina kosztuje 3.62 a to nie jest 5. Dopiero gdybyśmy od kapitału 30.000 K. jeszcze przyjęli 7%, to wtedy by nas kosztowało 11.892 czyli godzina wypadłaby na 4.4 — ale ja zapytuję czy słusznie, aby brać 4%. Czy my sprzedamy tę maszynę za 43.000 K. Jak wiadomo, nasze instalacje elektryczne były pierwsze i Sejm zrobił próbę i to kosztowało 93.000 K.

Ale ten kapitał już jest wydany i podobnie jak ten gmach nie przynosi 7%. — Mnie się zdaje, że ten rachunek nie jest ścisły i to nie jest kwestya elektrotechniczna, lecz rachunkowa i może p. Tomaszewski za śmiało krytykował twierdząc, że tę kwestyę nie zbadano dostatecznie.

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? P. rektor **Dzieślewski.** Proszę o głos dla sprostowania faktu.

Marszałek. Głos ma rektor **Dzieślewski.**

Rektor **Dzieślewski.** Chciałem faktycznie sprostować, że uwzględniłem 54.000 K. jako dochód od odbiorców prądu i w ten sposób liczyłem co dopiero kosztuje oświetlenie sejmowe wbrew twierdzeniu p. referenta, że tego nie uwzględniłem. W ten sposób licząc wypada ampergodzina dla oświetlenia sejmowego 5,42 halerza, a więc drożej, jak ze stacyi miejskiej.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? Sprawozdawca p. **Skalkowski.** Proszę o głos w celu sprostowania.

Marszałek. Głos ma p. **Skalkowski.**

Sprawozdawca p. **Skalkowski.** Przemówienie p. Rektora jest jednym dowodem więcej, jak niebezpiecznie jest pospiesznie rachować, — że lepiej byłoby polegać na rachunkach Wydziału krajowego, które z całym spokojem zostały zrobione. Nie można mówić, że 127.000 kosztowało oświetlenie, bo najwyraźniej powiedziano w sprawozdaniu, że tylko 67.378 koron, a gdy interesenci, którym światło sprzedawano, zapłacili 54.432 K. przeto pozostało jako koszt światła na użytek własny Wydziału krajowego i Sejmu tylko 13.946 K. Jakimże sposobem można te 54.000 Koron zapłacone przez odbiorców od 127.000 odciągnąć, skoro cały koszt, nawet z takimi drobnostkami jak pranie ścierek do maszyny razem wynosi nie 127.000 Koron, tylko 67.000?

Więc od sumy 67.000 K. kosztu brutto trzeba odciągnąć 54.000 K. ściągnięte od konsumentów. — Zostaje zatem koszt netto tylko 13.946 koron i dopiero ta kwota w przeciągu lat 8 wydana przedstawia rzeczywiste kosza w tym okresie czasu, czyli rocznie 1.740 koron. Jeżeli do tego doliczymy 7% od gotówki tj. 6.510 i koszt utrzymania maszynisty, to dopiero mamy 9.782 koron rocznie. Ta kwota rozdzielona na 270.000 amper-godzin daje 3.62 halerzy za godzinę.

Więc ostrzegam, aby rachunków pospiesznie nie robić, bo łatwo popaść w błąd.

Marszałek. Dyskusya ogólna zamknięta, przystępujemy do szczegółowej. Czy żąda kto głosu?

P. Michalski. Wniosłem na odesłanie sprawozdania do komisji.

Marszałek. Proszę panów zająć miejsca, ponieważ to sprawa ważna dla Wydziału krajowego.

(Posłowie zajmują miejsca.)

Kto jest za odesłaniem tego wniosku do komisji, zechce rękę podnieść.

(Po obliczeniu głosów.)

Proszę o próbę przeciwną — (Po obliczeniu. Konstatuję brak kompletu.)

Proszę o odczytanie interpelacji.

Sekretarz p. Urbański (czyta:)

Interpelacja

p. Stapińskiego i tow. do Wydziału krajowego z powodu złej gospodarki gminnej w Budzanowie pow. Trembowla.

Miasteczko Budzanów o 6000 mieszkańców, kiedyś dosyć zamożne, dziś coraz więcej upada i grozi mu nawet ruina majątkowa nie z winy mieszkańców, lecz niestety z winy zarządu miasta. Budżetują rocznie około 14.000 koron, a w kasie miejskiej nie ma pieniędzy. Z podatkami gmina zalega od 4 lat i procenta zwłoki rosną. Datek szkolny Starostwo musiało ściągać w drodze egzekucji politycznej, a Bank krajowy za zaległe raty od pożyczki 6000 zlr. czyli 12000 kor. którą zaciągnięto na rzeźnię, a wybudowano barak drewniany za 600 zlr. prowadzi egzekucję na dochody gminne i procenta zwłoki rosną, wierzyciele prywatni prowadzą egzekucje za swoje pretensje bezskutecznie. bo w kasie pieniędzy nie ma. Na dzierżawców zaś gminnych nałożone kondytki również skutku nie odnoszą, albowiem ci się tłómaczą, że czynsz już został z góry pobrany. Nawet biedny dostawca drzewa na poręcze drogowe i drzewa opałowego w kwotach 29 K. i 80 K. nie mógł swoich kwitów z 1. kwietnia 1901 opatrzonych asygnatą burmistrza „Kasa wypłaci Paślawski“ zrealizować przez cały rok, bo w kasie nie było pieniędzy i zmuszony został obecnie swoją należytość przez adwokata zaskarżyć. Uzyskał wyrok, a gmina została zasądzoną na zapłacenie pretensji i kosztów sporu. A przecież na opał corocznie wstawia się do budżetu potrzebną kwotę.

Policyjanci już od dwu miesięcy nie otrzymują płacy i pobierają na kredyt u handlarzy wiktuały.

Gdzież się tedy pieniądze podziewają, że nie ma na pokrycie tych wydatków, które

corocznie do budżetu się wstawiają, jak: na spłatę rat pożyczkowych, podatki i opał, na służbę i inne. O tem nawet Rada gminna nie wie, bo od 3 lat nie przedłożono jej zamknięć rachunkowych.

Miasto jednak posiada liczne źródła przychodów tak z prawa administracyjnego jak i z majątku własnego, a to z dochodów lasowych i kamieniołomu. Z lasem jednak tak się dobrze gospodaruje, że drzewostan corocznie się sprzedaje, a następnie na opał się kupuje za drogie pieniądze.

Kamieniołomy zaś wydzierżawił p. Paślawski za czasów swego komisaryatu na pewien szereg lat jednemu z najczynniejszych i najprzebieglejszych swoich mordków, którym swój wybór do Rady i na naczelnika zawdzięcza, ale odnośnego kontraktu dzierżawy radzie do potwierdzenia nie przedłożył. Rada niestety nie odważyła się nawet o to upomnieć i nikt wyjąwszy ich dwóch i ich spółników nie zna treści kontraktu. Wskutek tego kontraktu mieszkańcy muszą za kamienie taką cenę płacić, jaką płacą zamiejscowi.

Miasteczko było kiedyś tak zasobne, że za własne fundusze założyło gminną kasę pożyczkową, która przy dobrym zarządzie mogłaby dziś mieć kilkanaście tysięcy złotych, ale niestety tak dobrze funduszami zarządzano, że kilka tysięcy złotych, wybrany w tym celu komitet uznał za nieściągalne. Rozpożyczono bowiem większe sumy na wieczne oddanie, a nawet pani burmistrzowa Paślawska zaciągnęła pożyczkę 400 koron, której nie spłaca i za innych ręczyła, a p. burmistrz Paślawski kazał pożyczkę wypłacić i dziś biedny sitarz lub szewc musi u lichwiarzy pożyczać pieniądze na swój przemysł i na swój przemysł i na lichwiarza pracuje, bo kasa pieniędzy nie ma. Według statutu kasy ma prawo zaciągnąć pożyczkę tylko tutejszy mieszczanin katolik, rzemieślnik albo rolnik, ale to zignorowano, teraz już nikogo pieniądze nie denerwują, bo ich niema.

Mimo to zarząd kasy pozostał w rękach Paślawskiego. Bo któżby się ośmielił odebrać mu kasę? Przecież rada gminna istnieje dla p. Paślawskiego, nie zaś pan Paślawski dla niej.

Obecnie wziął się p. Paślawski do ściągania pretensji Kasy i zaczął od drobnych dłużników w ten sposób, że oddał ich pretensje zamiejscowemu adwokatowi, który przyjeżdża do Budzanowa na terminy do sądu i obkłada biednych ludzi kosztami. Stefan Bugiereszta za 16 K. zapłacił tytułem kosztów procesowych 13 K. — podobnie i inni. A wszak mógł p. Paślawski takie drobne skargi napisać u siebie w kancelaryi

tak, jak czynią inne kasy albo i prywatni i samemu pofatygować się na termin, do czego p. Paślawski zobowiązany jest moralnie. Tak postępuje naczelnik gminy dobrze płacony z biednych centów. Nie wiemy tylko, czy p. Paślawski oddał dług p. Paślawskiej adwokatowi do ściągnięcia.

Dodatek gminny wzrósł już do 69% za obecnego zarządu i ten jednak okazuje się niewystarczającym, zaś za poprzednich zarządów wynosił tylko 8%, ale też poprzedni naczelnicy pobierali tylko 200 do 300 złotych rocznie, dla obecnego zaś naczelnika Paślawskiego uchwaliła zupełnie mu oddana Rada 1440 koron, bo tyle zażądał. Obecnie ta płaca mu nie wystarcza, bo asekuracja krakowska odebrała mu agencję i p. Paślawski będzie ograniczonym tylko do tej płacy. Uzupełnia więc swoje dochody datkami za komisje miejscowe od interesentów. Mimo tak drogiego naczelnika zarząd miasta się nie polepszył, lecz przeciwnie mieszkańcy będąc obłożonymi różnymi dodatkami, obdzierani są ze skóry, a jeszcze będzie gorzej, bo kasa miejska niema pieniędzy.

W rynku błoto nie do przebycia, chociaż jest własny kamień, po wyschnięciu zaś błota pozostają cuchnące kałuże z cuchnącymi zaułkami tak w rynku jak i na przyuczynych ulicach i cuchnące rynsztoki, bo wychodków po domach, w rynku i w przyległych ulicach nie ma, a domy walące się nie są opróżniane, w których nieczystości się gromadzą i powietrze zatrują. Na przedmieściach zaś istnieje tak rozpaczliwy stan rzeczy, że z błota koni nie można wyciągnąć, koła się łamią, a studnia naprawia się od półtora roku i mieszkańcy pozbawieni są wody.

P. Paślawski rządzi tedy niepodzielnie, jak wykazują przytoczone tu fakty, chociaż jest rada gminna, która jednak w tym roku, wcale się nie zbierała.

Ale radzie o to wcale nie chodzi, albowiem zupełnie ufa swemu naczelnikowi i z rządów jego zupełnie jest zadowolona. Toteż z powodu takiego zarządu spadają na gminę coraz większe ciężary i jeśli władze nie położą jak najspieszniej tamy tej gospodarce, grożą mieszkańcom niepowetowane szkody, a miastu zupełna ruina majątkowa.

Podpisani zapytują:

Dlaczego Wydział krajowy mający o tem wiadomość, nie zarządził dotychczas sanacyi tych anormalnych stosunków względnie, dlaczego nie zażądał od kompetentnej władzy rozwiązania Rady gminnej w Budzano-wie i rozpisania wyborów innej Rady?

Interpelant:
Stapiński w. r.

Mogilnicki, Barwiński, Bohaczewski, Ostapczuk, Staruch, Bojko, Krempa, Kramarczyk, Wilczkiewicz, Korol, Żardecki, Potoczek, Szwed, Barabasz.

Marszałek. Interpelację tę odstąpię p. komisarzowi rządowemu.

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek dnia 8. lipca o godz. 10. rano z następującym porządkiem:

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Przemyslanach na zaciągnięcie imieniem powiatu pożyczki w kwocie 20.000 koron.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

2. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie przedłużenia i zmian ustawy z 11. kwietnia 1893 Dz. u. kr. Nr. 21. o ulgach podatkowych dla przemysłu.

Sprawozdawca poseł Romanowicz.

3. Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu Radzie powiatowej w Tarnowie koncesji do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Tuchów-Ryglice-Jodłowa.

Sprawozdawca poseł Laskowski.

4. Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu Wydziałowi powiatowemu w Wieliczce koncesji do pobierania opłat mytniczych na drodze I-klasy Podgórze-Swoszowice-Świątynki-Mogilany.

Sprawozdawca poseł Laskowski.

5. Głosowanie nad sprawozdaniem komisji budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie elektrycznego oświetlenia gmachu sejmowego.

Sprawozdawca poseł Skałkowski.

6. Wybór czterech członków i dwóch zastępców członków Rady nadzorczej Banku krajowego (na propozycję Wydziału krajowego.)

7. Sprawozdanie komisji sanitarnej w przedmiocie nadania szpitalowi w Gorlicach charakteru szpitala powszechnego i publicznego.

Sprawozdawca poseł Wilczkiewicz.

8. Sprawozdanie komisji sanitarnej w przedmiocie udzielenia subwencji na budowę nowego szpitala w Starym Samborze.

Sprawozdawca poseł Wilczkiewicz.

9. Sprawozdanie komisji sanitarnej w przedmiocie budowy nowego budynku szpitalnego w Zaleszczykach.

Sprawozdawca poseł Wiczkieicz.

10. Sprawozdanie komisji bankowej w przedmiocie budowy skrzydła gmachu Sejmowego na pomieszczenie biur Banku krajowego.

Sprawozdawca poseł Hupka.

11. Sprawozdanie komisji bankowej w przedmiocie podwyższenia poręki kraju za zwrot i oprocentowanie wkładek oszczędności, powierzonych Bankowi krajowemu z kwoty

12,000.000 K. do kwoty 16,000:000 K., tudzież odpowiedniej zmiany §. 89. al. 2. i 4. Statutu Banku krajowego.

Sprawozdawca poseł Hupka.

12. Sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu budżetu funduszu krajowego na rok 1902.

Sprawozdawca poseł Stanisław Badeni.

Posiedzenie zamykam.

Koniec posiedzenia o godz. 4. min. 5. popołudniu.

